

# OKULTYZM

## JAKO NIEWIERNOŚĆ FUNDAMENTALNA

### PRZEDMOWA

Konferencja Biskupów Toskanii (Włochy) wydała w 1994 r. "Notę duszpasterską na temat magii i demonologii". Biskupi przedstawili w Nocie "na nowo" tradycję doktrynalną Kościoła na temat magii i demonologii, ze szczególnym odniesieniem do sytuacji społeczno-kulturowej ich regionu. Kierowali się przy tym sytuacją społeczeństwa, w którym obserwuje się powrót do magicznych praktyk. Biskupi toskańscy stwierdzają, że "zjawisko to ma tendencję do narzucania się w życiu wspólnym i osobistym tysięcy osób, w tym także samych wiernych. Według najnowszych danych, „użytkownicy magii” we Włoszech stanowią 12 milionów osób. Zjawisko to niepokoi nas zarówno jako wskaźnik bolesnej sytuacji egzystencjalnego pobłądzenia, jak też z powodu podstaw intelektualnych i praktycznych zachowań, jakie owo zjawisko zakłada".

Biskupi toskańscy przytaczają doktrynalne orzeczenia Kościoła i przekazują kapłanom i ich wspólnotom wnioski duszpasterskie, których zastosowanie ma utrwalić i pogłębić nową ewangelizację.

W prezentowanej książce Nota jest zamieszczona w części II. W części I natomiast O. Aleksander Posacki zamieszcza wprowadzenie do Noty. Omawia w nim problem okultyzmu, magii, czarów, demonologii, opętania, spirytyzmu, wróżbiarstwa i medycyny okultystycznej. Autor przeprowadza swe analizy na płaszczyźnie psychologii i nauk pokrewnych. Uzupełnia je wnioskami teologicznymi i przedkłada naukę Kościoła w zakresie omawianych zagadnień.

Trzeba stwierdzić, że w Polsce nie zachodzi takie nasilenie zjawisk magii, jak we Włoszech. Przenikają jednak do naszego kraju z Zachodu różne ruchy pseudoreligijne, mieszczące w sobie "wschodnią religijność", a więc elementy pochodzenia hinduistycznego, buddyjskiego i taoistycznego. Do tego dochodzą elementy gnozy, neognozy, ezoteryzmu, astrologii, magii, okultyzmu, spirytyzmu, teozofii i antropozofii. Łączą się z tym zachodnie psychotechniki i praktyki okultystyczne.

Główny nurt "nowej religijności" stanowi ruch "Nowa Era" (New Age). Jest on niejednolity w swych założeniach i praktykach, ale mieni się obecnie najbardziej znaczącym wyznacznikiem ruchów pseudoreligijnych. Do New Age odwołują się - w różnej mierze - na Zachodzie rozmaite ruchy i grupy. W Polsce natomiast działają niektóre z nich: Zachodni Zakon Sufi, Subud, Stowarzyszenie Chrześcijańskiej Nauki i Szkoła Złotego Różokrzyża. Działają też młodzieżowe grupy satanistyczne, chociaż nie są one zorganizowane w stowarzyszenie czy ruch. Astrologia, magia, horoskopy są prezentowane w różnych czasopismach i w telewizji. Jest więc pewna część społeczeństwa, zwłaszcza wśród ludzi młodych, narażona na wpływy ruchów pseudoreligijnych i sekt destrukcyjnych (Kościoł

Zjednoczeniowy Moon, Kościół Scjentologiczny, Hare Kryszna, satanizm).

Książka wydana przez krakowskie Wydawnictwo M jest przeto pożyteczna dla tych zagrożonych kręgów społecznych, jak również dla uzyskania informacji przez tych, którzy pragną się uodpornić na wpływy, zwłaszcza magii i demonologii. Wpisuje się ona w krąg pozycji, które podejmują opis nowej sytuacji zagrożeń ze strony ruchów pseudoreligijnych i zjawisk wróżbiarstwa, magii, okultyzmu i satanizmu, stanowiących "znak sprzeciwu" wobec Chrystusa i Kościoła, przekazującego Bożą prawdę.

Bp. Zygmunt Pawłowicz  
Od 1990 z ramienia Episkopatu  
odpowiedzialny za problem sekt w Polsce  
GDAŃSK, 23 Kwietnia 1996 r.

## WPROWADZENIE

**POTĘŻNA NIEBIOS KRÓLOWO  
I PANI ANIOŁÓW,  
TY, KTÓRA OTRZYMAŁAŚ OD BOGA  
POSŁANNICTWO I WŁADZĘ,  
BY ZETRZEĆ GŁOWĘ SZATANA,  
PROSIMY CIĘ POKORNIE,  
ROZKAŻ HUFCOM ANIELSKIM,  
ABY ŚCIGAŁY SZATANÓW,  
STŁUMIŁY ICH ZUCHWAŁOŚĆ,  
A ZWALCZAJĄC ICH WSZĘDZIE  
STRĄCIŁY NA DNO PIEKŁA.  
ŚWIĘCI ANIOŁOWIE I ARCHANIOŁOWIE,  
BRONICIE NAS I STRZEŻCIE NAS.  
AMEN.**

Modlitwa znana i odmawiana w różnych grupach Odnowy.

Sami również ręczymy za jej skuteczność. (Redakcja)  
O. ALEKSANDER POSACKI SJ

Papież Paweł VI w słynnej konferencji z 15 listopada 1972 r. stwierdził, iż demonologia, tj. studiowanie wpływów szatana na poszczególnego człowieka, na wspólnotę ludzką, na całe społeczeństwo czy wydarzenie, jest bardzo ważnym odcinkiem nauki katolickiej do ponownego przestudiowania, co dzisiaj zostało jednak niesłusznie zaniedbane<sup>1</sup>. Chodzi o to, by znaleźć drogę postępowania poruszającą się pewnie między dwiema niebezpiecznymi skrajnościami: z jednej strony, między niedocenianiem istnienia szatana w świecie i jego

podstępnej strategii niszczenia, a z drugiej zaś strony, pomiędzy zwalczaniem szatana bez odpowiedniego rozeznania, roztropności oraz koniecznych kościelnych zabezpieczeń prawnych. Jest to problem jednocześnie teoretyczny (nie tylko teologiczny), ale też problem praktyczny, duszpasterski. Obydwe skrajności mogą być skutkiem działania Złego. Szatan uwielbia tego, który w nic nie wierzy, jak i tego, który wierzy we wszystko. Interesuje go zarówno brak zainteresowania jego osobą u Materialisty, jak i zbytne zainteresowanie u Maga.

Mówi o tym Nota biskupów włoskich już we wstępie. Jest to jakby cel wysiłku intelektualnego i duszpasterskiego, a zarazem "rdzeń teologiczny", który przewija się przez cały dokument: przywrócić równowagę w aspekcie demonologii.

## PRZESĄDY

Większość słowników i encyklopedii definiuje przesąd jako przypisywanie niesłusznie komuś lub czemuś właściwości nadnaturalnych, jako irracjonalne przekonanie. Można nazwać przesądem przypisywanie czemuś większej lub mniejszej skuteczności działania niż posiada. Przesądem byłoby np. przecenianie siły zła lub niedocenywanie tej siły. Jedno i drugie wynikałoby z tendencyjnego pomijania faktów lub z niedoskonałości obserwacji. Wiele przesądów powstałych w łonie samej nauki zrodziło się z niedokładności obserwacji w kontekście nadużywania prawa analogii (irydologia, homeopatia).

Przesądem jest również irracjonalna wiara w naukę, gnostyczny optymizm głoszący, że nie ma rzeczy niepoznawalnych i niewyjaśnialnych. Optymistyczna wiara w nieograniczony postęp nauki wynika z założenia, że człowiek może osiągnąć jakiś całkowicie obiektywny, a nawet boski punkt widzenia, do którego będzie zmierzał na zasadzie pewnej konieczności np. ewolucyjnej. Przesądem jest np. odrzucenie możliwości istnienia duchów. Jeśli prawdą jest, jak się twierdzi, że istnienia duchów nie można udowodnić, to nie można również tej prawdy obalić. Jest więc przesądem radykalne twierdzenie, że nie ma duchów, gdyż twierdzenie to nie ma racjonalnego uzasadnienia. Istotą wszystkich definicji przesądu jest twierdzenie czegoś lub wiara w coś, co nie posiada dostatecznego uzasadnienia. Przesądem jest też więc przypisywanie szatanowi większej mocy niż posiada, ale też nie przypisywanie mu żadnej mocy lub wręcz - jak to powiedzieliśmy w kontekście problemu istnienia duchów - upieranie się przy jego nieistnieniu. Właściwie pojęta demonologia posiada dostateczne uzasadnienie racjonalne.

Uparte odrzucanie możliwości istnienia duchów osobowych i inteligentnych poza materią jest właśnie owym przesądem racjonalistycznym, o którym wspominają biskupi, rodzajem racjonalistycznych czy wręcz materialistycznych "paranoi" na punkcie duchów. Główny pogromca teologii szatana jako bytu realnie istniejącego i osobowego, Herbert Haag, powołuje się wyjaśniając opętanie diabelskie na... parapsychologię<sup>2</sup>. Nie są to już opinie teologiczne; nie mówimy więc już w tym przypadku o teologii. Haag jest biblistą, a badając opętanie, o którym się wypowiada (co wymaga wiedzy interdyscyplinarnej, psychologicznej, psychiatrycznej czy parapsychologicznej) powołuje się na parapsychologię lub na... przyszłość rozwoju nauki. Haag cytuje książki Balducciego, ale jak stwierdza sam rozgoryczony Balducci, prawdopodobnie wcale ich nie czytał, gdyż nie przyjmuje kryteriów naukowych przyjętych przez Balducciego, a odróżniających zjawiska opętania nie tylko od parapsychologii, ale także od psychiatrii<sup>3</sup>. Zaś powoływanie się na przyszłość nauki nie jest ani uczciwe ani bezpieczne, a już na pewno jest twierdzeniem pozateologicznym, prywatną

opinią, wyborem jakiegoś światopoglądu a może nawet wyrazem pewnej mody. Cechą współczesnej demonologii jest więc często arbitralność, powierzchowność i często arogancja.

Lęk przed szatanem czy złym duchem nie jest jedynie wytworem kultury chrześcijańskiej. Można go zauważyć zarówno u schizofreników europejskich wyrosłych z chrześcijaństwa, jak i wśród ludów pierwotnych we wszystkich zakątkach naszej planety. Schizofrenia jednak nie jest żadną normą, jakby chcieli niektórzy, przeciwnie - jest chorobą. Tak jak lęk nie jest przejawem właściwego pojmowania orędzia chrześcijańskiego, ale raczej jego wypaczeniem. Albowiem to właśnie chrześcijaństwo przyniosło człowiekowi wyzwolenie nie tylko przed strachem wobec demonów, ale również przyniosło władzę nad nimi. Mówi o tym kardynał Ratzinger, którego wypowiedź na ten temat jest cytowana w Nocie dwa razy<sup>4</sup>. Wynika to także ze struktury chrześcijańskich egzorcyzmów, które są zawsze rozkazem, a nie służalczą prośbą czy paktowaniem z demonami, jak to bywa w kultach pogańskich.

Nie chodzi o emocjonalny strach przed szatanem, ale o racjonalną obawę przed strategią złego ducha, która wiedzie do grzechu. To grzechu i jego skutków winniśmy się racjonalnie obawiać. Najgorszą bronią szatana jest nie opętanie, ale grzech, który czyni nas niewolnikami złego (Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła 1 J 3,8). Szatan ma swoje metody i dobrze wypracowane techniki, aby zwodzić człowieka w otchłań najcięższych grzechów. Jedną z najbardziej skutecznych technik Szatana jest okultyzm<sup>5</sup>.

## OKULTYZM

Okultyzm można zdefiniować jako swoiste zestawienie gnozy i magii lub postaw gnostyczo-magicznych. Gnoza dotyczy wiedzy tajemnej, zaś magia konkretnej praktyki, która jest zastosowaniem owej wiedzy w konkretnych szczegółowych technikach lub rytuałach. Pojęciem pokrewnym jest termin: ezoteryzm, często utożsamiany z okultyzmem. Ezoteryzm jednak można czasami w jakiejś mierze przeciwstawić okultyzmowi, mimo pokrewieństwa obydwu pojęć. W takim zestawieniu okultyzm mógłby dotyczyć np. przedmiotu (wiedza, technika duchowa), a ezoteryzm wyjątkowości podmiotu lub zamkniętych wspólnot (pojęcie przeciwstawne do ezoteryzmu oznaczającego w tym kontekście pewien elitaryzm, to ezoteryzm wskazujący na egalitaryzm).

M. Eliade mówiąc o okultyzmie powołuje się na definicję okultyzmu E. A. Tiryakiana<sup>6</sup>, którą w skrócie można streścić w trzech punktach:

1. Ukierunkowane celowo praktyki, techniki lub sposoby.
2. Czerpiące z Natury lub z Kosmosu (pominięty wyraźnie świat spirytystyczny, demoniczny).
3. Nie dające się uchwycić naukowo, choć dają pewne rezultaty empiryczne w postaci jakiejś wiedzy lub władzy.

Można więc powiedzieć, że okultyzm jest pewnego rodzaju sztuką lub nauką wymagającą specjalistycznej wiedzy czy umiejętności. Dla Tiryakiana, z którym - jak się wydaje - identyfikuje się Eliade, ezoteryzm byłby z kolei "systemem wierzeń filozoficzno-religijnych, u których podstawy leżą techniki okultystyczne". Innymi słowy "ezoteryzm proponuje bogatszą metodykę poznawania Natury i Kosmosu oraz refleksję epistemologiczną i

ontologiczną nad ostateczną rzeczywistością. Metodyka ta daje zasób wiedzy stanowiącej fundament dla praktyki okultystycznej"<sup>7</sup>.

Czym jest "skrytość" okultyzmu, wiarą czy wiedzą, wiedzą tajemną, która czeka na rozjaśnienie? Nie jest potwierdzony naukowo, a więc skąd pochodzi? Z kosmosu, od świata duchów?

Okultyzm zawiera nieuczciwość intelektualną lub wiarę. Nieuczciwość intelektualną dlatego, że próbuje swoje spekulacje uzasadniać różnymi, często naciąganyymi hipotezami naukowymi<sup>8</sup>. Określenie potwierdzone naukowo jest dzisiaj stanowczo nadużywane, jak twierdzi znany metodolog nauki, A. Chalmers<sup>9</sup>, i jest często szyldem dla największych szalbierstw. Często ktoś, kto ma np. dyplom wyższej uczelni muzyka albo bibliotekarza, wypowiada się jako naukowiec w sprawach astrologii czy parapsychologii. Istnieje wielki zamęt w tym względzie.

Tymczasem okultyzm jest "sztuką sięgania w niewidzialny świat", jak twierdzą L. S. i C. C. de Camp<sup>10</sup> lub też, jak stwierdza J.B. Rhine, "okultyzm to filozofowanie o rzeczach ukrytych"<sup>11</sup>. Na ile jest więc tu coś "ukryte", a na ile "jawne"? Na ile jest niezbadaną tajemnicą, która nawet nie może być zbadana, a na ile nauką, która może przedstawić dowody pewności swojej wiedzy? Tenże parapsycholog, J. B. Rhine, twierdzi z podejrzaną pewnością, iż pojęcie okultyzmu jest dzisiaj przestarzałe<sup>12</sup>. To prawda, że wiele zjawisk klasyfikowanych od dawna jako okultystyczne, staje się dzisiaj przedmiotem coraz częściej naukowych badań. Nie rozgrzesza to jednak do końca nauki (można przecież metodycznie uprawiać rozmaite grzechy i wchodzić na obszary etycznie niedozwolone), ani też nie daje ostatecznej pewności, gdyż jak dotychczas, pewność nauk parapsychologicznych jest doprawdy dosyć mizerna<sup>13</sup>.

Jeden z prekursorów parapsychologii, Richet, zdefiniował metapsychikę (poprzedniczkę parapsychologii) jako naukę o nieznanymi drganiach. Aby chociaż trochę oswoić nieznaną, wprowadza się jakąś nową fizykę bazującą na bliżej nieokreślonych wibracjach, drganiach, fluidach czy emanacjach. Parapsychologia, tak jak wcześniej metapsychika, bardzo często w swoich spekulacjach nadużywa prawa analogii, czerpiąc wzorce ze "starej magii". Człowiek podobno posiada w sobie "magnetyzm" mogący emitować lub przyjmować złe lub dobre "wibracje", tworząc z rozmaitych przedmiotów magnetyczne talizmany, przechowujące rzekomo "energie kosmiczne", których człowiek miałby być przekaźnikiem. Dzisiaj coraz bardziej, także w Polsce, powraca "magia amuletów i talizmanów", których rzekoma moc jest niezależna od subiektywnej i etycznej postawy człowieka. "Magia amuletów i talizmanów" wchodzi pod pojęciem pseudonaukowego "magnetyzowania" lub "energetyzowania" przedmiotów. Amulet lub talizman staje się przy tej okazji jakby fetyszem, któremu oddaje się cześć jakby niezależnie od Boga lub jako części Boga- Energii<sup>14</sup>.

Nie wystarczy powoływać się na tzw. wielkich myślicieli starożytności, gdyż oni również mówili rzeczy nie sprawdzone, a czasem zupełnie absurdalne. Paracelsus, uważany za ojca magicznej medycyny o dźwięcznej nazwie "homeopatia" (similia similibus, "podobne leczy się podobnym"), podaje w swojej *Archidoxis magica* receptę maści, która goi rany na odległość i tzw. maści mieczowej, którą wystarczy smarować miecz, aby wygoić rany nim zadane. Wychodząc z podobnych założeń starożytni Grecy byli przekonani, że jeśli chory na żółtaczkę popatrzy na ptaka o nazwie bekas morski, który ma oczy koloru żółtego, to może wyzdrowieć. Popierał ów pogląd także wielki Plutarch, który twierdził, że natura i budowa tego ptaka jest taka, że wyciąga on na zewnątrz i przechwytuje chorobę, która wypływa jak potok poprzez spojrzenie. Wszelkiego rodzaju medycyna magiczna czy okultystyczna przypisuje ogromną wagę do tego rodzaju zupełnie nie sprawdzonych (a czasami i niesprawdzalnych) założeń "homeopatycznych".

Tak więc okultyzm, jeśli nie jest nauką, to czym jest? Jest rodzajem wiary bazującej na systemie wielu sprawdzonych i niesprawdzonych wierzeń, powiązanych często arbitralnie w jakiś całościowy system rywalizujący zwykle z całościową wizją chrześcijaństwa. Okultyzm mówi zresztą czasem kokieteryjnie o tajemnicach, próbując ową tajemniczością podsycaną niekiedy sztucznie i przebiegle, zaintrygować współczesnego człowieka. Są to jednak bardziej sekrety niż tajemnice. To, co ukryte (occultus) to nie odkryte w danym momencie "sekretnie połączenia", ukryte "więzy analogii i sympatii", które pozostają jednak po prostu nieznanymi, rzekomymi prawami Natury.

Nie ma bowiem w okultyzmie zgody na świętą Tajemnicę, przed którą pochyliłby on głowę, i której bezbożnej penetracji zechciałby się wyrzec. Sekrety okultyzmu są jedynie "tajemnicami na chwilę", które nie tylko mogą, ale nawet muszą być wyjawione, aby człowiek mógł się rozkoszować doświadczeniem własnej boskości, w którym nie ma już żadnych niepewności utrudniających całkowite panowanie nad sytuacją.

To prawda, że wiele odkryć naukowych wyszło z magii i było z nią pierwotnie bardzo sprzężonych. Nie rozgrzesza to jednak do końca ani nauki, ani magii. Z teologicznego punktu widzenia magia może być grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu, a więc źródłem rozmaitych nieszczęść człowieka, nie tylko duchowych, którym nie jest w stanie zapobiec żadna nauka.

Tym bardziej, że magia to często kontr-nauka, która panicznie boi się jakiegokolwiek sceptycyzmu metodologicznego twierdząc, że zrujnuje on skuteczność rytuału niszcząc decydujący o wszystkim tajemny stan zaufania czy nastrój sympatii. Jak mówił sam Bacon: "o wszystkim decyduje zaufanie".

Magia ponadto to zazwyczaj tylko pseudo-nauka, której według Essertiera brakuje postawy zasadniczej: podporządkowanie się danym płynącym z doświadczenia. Jeżeli więc magia działa, to nie dzięki jakimś zasadom, które tu można dowolnie zmieniać, a mimo tego osiągać rezultaty. O ile naukowiec podporządkowuje swą wolę w sposób zdecydowany rzeczywistym faktom, o tyle mag podporządkowuje rzeczywiste fakty w sposób dowolny swojej woli, nie różniąc się czasem w tym procederze od małego dziecka, które śni na jawie czy od neurotyka, który snuje w wyobraźni rozmaite wcielenia własnej wszechmocy. Tym, co działa jednak jest nie tylko wyobraźnia, ale grzeszna wyobraźnia. To grzech bycia bogiem, pokusa manipulacji, która chce jednocześnie obdarzać i jednocześnie manipulować, otwiera duszę człowieka na ingerencje demoniczne i naprawdę efektywną pomoc inteligencji i mocy upadłych aniołów.

Dlatego magia może być również kontr-religią jako bluźniercze małpowanie obrzędów pierwotnie skierowanych do bóstwa, by je przebłagać, a nie zmuszać do uległości (jak uważa Jewons czy Schmidt).

Być może czas na poważną refleksję teologiczną wokół problematyki grzechów duchowych radykalnie odcinających człowieka od Boga; być może czas na przywrócenie i wysubtelnienie teologii walki duchowej, od samego początku będącej sercem doświadczenia chrześcijańskiego (miłość i walka). Czas również na przywrócenie znaczenia rozeznania duchowego (nie wykluczając darów charyzmatycznych), które jest również kluczowe dla życia chrześcijańskiego. Toczy się prawdziwy spór o doświadczenia źródłowe.

---

1. Por. Zeszyty Odnowy w Duchu Świętym, 9 (1996), s. 9.

2. Por. H. HAAG, La credenza nel diavolo, Milano 1976, w: C. BALDUCCI, Il Diavolo, Piemme, Casale Monferrato 1988, s. 133-140. Por. także: H. HAAG, Abschied vom Teufel, Einsiedeln 1969.

3. Por. C. BALDUCCI, dz. cyt., s. 134.

4. Por. Nota, s. 176 i 124.
5. A. de Lassus nazywa okultyzm religią szatana. Ja wolałbym nazwę bardziej umiarkowaną. Jest to w wielu sytuacjach (nie zawsze) technika Szatana, a właściwie wiele technik w jednym powiązonym układzie (Por. A. de LASSUS, *New Age. Nowa religia?*, Fulmen, Warszawa 1993, s. 71).
6. Por. E. A. TIRYAKIAN, *Toward the Sociology of Esoteric Culture*, "American Journal of Sociology" 78, XI 1972, s. 498-499, w: M. ELIADE, *Okultyzm, czary, mody kulturalne*, Oficyna Literacka, Kraków 1992, s. 58.
7. Tamże, s. 58.
8. Zdaniem R. Guénona, wybitnego badacza zjawisk tajemnych, okultyzm (w przeciwieństwie do ezoteryzmu, tak jak go rozumie Guénon) wiąże się z poważnym ryzykiem dla zdrowia fizycznego, a nawet psychicznego; jeszcze gorsza jest jego negacja uprzywilejowanego statusu osoby ludzkiej, gdyż w okultyzmie człowiek "w rzeczywistości reprezentuje tylko przejściowe i przypadkowe pojawienie się prawdziwego bytu. Jest on jedynie szczególnym stanem spośród nieskończonej mnogości innych stanów tego prawdziwego bytu (Por. M. ELIADE, dz. cyt., s. 77).
9. Por. A. CHALMERS, *Czym jest to, co zwiemy nauką*, Siedmioróg, Wrocław 1993, s. 16nn.
10. Por. L. S. de CAMP, C. C. de CAMP, *Duchy, gwiazdy i czary*, PWN, Warszawa 1970, s. 234.
11. J.B. RHINE, *Occultism*, w: "The Encyclopaedia Americana", New York, Chicago, Washington 1963, t. XX, s. 609.
12. Tamże, s. 609-610.
13. Por. Ch. T. TART, *Przedmowa do: I. SWANN, Ponad umysł i zmysły*, Limbus, Bydgoszcz 1994, s.19- 24.  
Por. także naukowe prace - na najwyższym poziomie - krytyczne wobec parapsychologii: J. TAYLOR, *Nauka i zjawiska nadnaturalne*, PIW, Warszawa 1990; M. GARDNER, *Einstein i parapsychologia*, Pandora, Łódź 1994.

## MAGIA

- **MAGIA** (ukryte połączenia - ukryte oddziaływania):
  1. "biała"<sup>15</sup>
  2. "czarna" - maleficium (grzech ciężki) czynione zwykle z pomocą duchów
- **WRÓŻBIARSTWO** (ukryta przyszłość).
- **SPIRYTYZM** (ukryta wiedza i moc - np. uzdrowicielska - rzekomych duchów zmarłych<sup>16</sup>, w tym także wiedza o przyszłości).

Nota zalicza wróżbiarstwo i spirytyzm do magii<sup>17</sup>, natomiast Katechizm Kościoła Katolickiego (odtąd KKK) stwierdza, że spirytyzm pociąga często za sobą praktyki wróżbiarskie i magiczne (paragraf 2117). Widać, że te rzeczywistości są między sobą powiązane niezależnie od sposobu ujęcia<sup>18</sup>.

Można by dodać jeszcze czwarty aspekt, mianowicie:

- **MEDYCYNĄ OKULTYSTYCZNĄ** (ukryte mechanizmy leczenia) lub magiczną, także powiązaną zwykle ze spirytyzmem, co zostało potępione w Katechizmie w aspekcie wzywania złych mocy w celu leczenia (KKK, 2117; Nota, s. 135, 146).

Można używać złych mocy w celu leczenia świadomie lub nieświadomie, choćby przez ignorancję lub aroganckie lekceważenie np. biblijnych zakazów. Jest to problem ignorancji zawinionej i braku adekwatnej ostrożności w sprawach najwyższej wagi. Istnieje zawsze obiektywne niebezpieczeństwo niezależne od stopnia świadomości, gdyż szatan istnieje obiektywnie. Fakt, że korzystanie z pomocy złych duchów nastąpiło w celu leczenia i do

tego było nieświadome, nie czyni leczenia z pomocą złych duchów dobrym, ani tym bardziej bezpiecznym, wręcz przeciwnie.

Medycyna okultystyczna (magiczna lub spirytystyczna), niesłusznie nazywana czasem naturalną, alternatywną, holistyczną ("alternatywny" jest pojęciem szerszym od "holistyczny") lub psycho-somatyczną, jest zakazana w Katechizmie także z powodu motywacji magicznych, jak np. "chęć naturalnej władzy nad bliźnim", a zwłaszcza jeśli towarzyszy temu nieuczciwe "wykorzystywanie naiwności drugiego człowieka" (KKK, 2117), zwykle w celach zarobkowych. Istnieją też poważniejsze motywacje (dotyczące magii jako takiej) jak "chęć panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi" lub też pragnienie "zjednania sobie ukrytych mocy" (KKK, 2116). Jest tu więc pokusa samoubóstwienia (idolatria).

Wszystkie te cztery wymiary okultyzmu przejawiają całą gamę rozmaitych szczegółowych manifestacji-zjawisk, nadzwyczajnych czy paranormalnych (które należy odróżnić od nadprzyrodzonych czy charyzmatycznych w sensie chrześcijańskim).

Gdy chodzi o wyjaśnienie tych nadzwyczajnych faktów (niektórzy odrzucają nawet fakty), to mamy tutaj trzy grupy hipotez wyjaśniających:

1. hipoteza oszustwa,
2. hipoteza naturalistyczna,
3. hipoteza spirytystyczna.

Przy naturalistycznym wyjaśnieniu zjawisk (niekiedy także spirytystycznych) obsta je tzw. parapsychologia, wyrosła zresztą w dużej mierze ze spirytyzmu lub psychotronika. Wszystkie trzy hipotezy wyjaśniające w jakiejś mierze mogą być prawdziwe.

15. Te sprawy będą wyjaśnione dalej. Por. s. 39nn.

16. Istnieją powody, racje teologiczne, by rzekome duchy zmarłych traktować jako duchy złe, manifestujące się w ten sposób. Por. s. 85.

17. Por. Nota s. 135n.

To powiązanie widać już w jednym ze źródłowych cytatów z Pwt 18, 10-12: ***Nie znajdzie się pośród ciebie nikt, kto by przeprowadzał przez ogień swego syna lub córkę, uprawiał wróżby, gusła, przepowiednie i czary; nikt kto by uprawiał zaklęcia, pytał duchów i widma, zwracał się do umarłych. Obrzydliwy jest bowiem dla Pana każdy, kto to czyni.***

## OKULTYZM - PRÓBA KLASYFIKACJI

Wydaje się, że centralnym pojęciem (raczej w technicznym sensie) spośród wymienionych czterech aspektów okultyzmu jest magia, która może mieć np. przyczyny spirytystyczne, gdzie przy pomocy duchów wpływa się także na - zwykle nieodłączne od magii - wróżbiarstwo czy uzdrowicielstwo. Magia bowiem zakłada pewną postawę, postawę



magiczną, z której wypływa wszystko inne. Spirytyzm (a właściwie "satanizm", stąd mowa o demonologii) jest tym, co tak naprawdę stanowi napędową siłę magii.

Istnieje zasadnicza zgodność wśród naukowców w odróżnianiu magii od religii (Frazer, Durkheim, Malinowski, Mauss i inni).

W uproszczonym ujęciu filozoficzno-teologicznym religia jest zależnością od Boga, magia zaś bazuje na niezależności od Boga, a nawet na jakiejś manipulacji Bogiem, bóstwem lub rzeczywistością sacrum. Jak stwierdza religioznawca, Friedrich Heiler, magia nie uznaje rzeczywistości sacrum w sensie respektu wobec sacrum, który byłby tej rzeczywistości należny: "Przedmiotem magii nigdy nie jest sacrum. Mag stoi ponad przedmiotem obdarzonym siłą, człowiek religijny pod nim" <sup>19</sup>. Widzimy tu więc radykalną odmienną różnicę dróg. I nie tylko odmienną, ale i przeciwstawną <sup>20</sup>. Musimy się zdecydować, wybrać. Zaklęcia czy modlitwy? Wołanie do Boga czy wywoływanie duchów?

W teologicznej analizie zjawiska magii nie chodzi o wchodzenie w szczegóły tej rzeczywistości. Magia, mimo różnorodności form, posiada pewne zasadnicze cechy strukturalne powtarzalne w różnych kulturach i okolicznościach. Z tego punktu widzenia analiza magii przedstawiona w Nocie nie jest tylko analizą teologiczną. Jest także analizą filozoficzną, o ile ujmuje owe zasadnicze cechy strukturalne, zarówno podmiotów partycypujących w tej rzeczywistości, jak i obiektywnych, przedmiotowych cech rytuałów i technik magicznych. Dokument wspomina jednak o pewnych konkretnych teoriach naukowych.

Ogólnie można wyróżnić trzy rodzaje interpretacji dotyczących pochodzenia magii:

1. Magia jako irracjonalizm (ani gnoza, ani agnostycyzm, ani wiara, ani nauka, a wszystko po trochu; niezgoda na doświadczenie; nadużycie prawa analogii; łatwowierność [np. Frazer]).
2. Magia jako niedojrzałość antropologiczna:
  - a. teorie psychoanalityczne, które tłumaczą magię chorobą lub niedojrzałością osobowości (nerwica, infantylizm [np. Freud]);
  - b. teoria socjologiczna, która tłumaczy magię oczekiwaniami społecznymi i wynikającymi stąd złudzeniami poznawczymi (powszechna autosugestia, zbiorowe przesady [np. Mauss]).
3. Magia jako niewierność fundamentalna: wpływ grzechu (1) i szatana (2) (interpretacja teologiczna) <sup>21</sup>.

Niezależnie od szczegółowych teorii naukowych, o których także się tu wspomina, jak też ewentualnej zmienności tych teorii, dokument ustala słusznie owe niezmiennie charakterystyki zarówno subiektywnych postaw magicznych, jak też obiektywnych elementów magicznego rytuału. Te szczegóły niewiele zmieniają, jeśli wiemy, że magia jest naturalistyczna albo spirytystyczna, gdzie w pierwszym przypadku Bóg Stwórca i tak ją przekracza, zaś w drugim przypadku i przekracza, i przeciwstawia się jej.

Z filozoficznego punktu widzenia mamy więc tu do czynienia z propozycją teizmu, tj. koncepcją Boga osobowego i transcendentnego, któremu nie zagrażają żadne naturalistyczne manipulacje w obrębie żywiołów świata, który przecież On stworzył.

Magia jako niewierność (grzech) fundamentalna sprzężona jest z działaniem szatana per accidens (nie w każdym przypadku istnieje nadzwyczajne działanie szatana np. opętanie <sup>22</sup>, ale jest możliwe działanie szatana, zwłaszcza działanie pośrednie, zwyczajne), bo przecież chodzi o grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu, który jest doskonałą

warownią złego ducha. To jest osobny wymiar ontologiczny (a właściwie dwa wymiary ontologiczne związane ze sobą kategorią moralnego zła: grzech i szatan). Trzeba się obawiać bardziej grzechu niż szatana.

Zanim przystąpimy do krótkiego opisu historii magii jako historii grzechu fundamentalnego przytoczmy od razu efekt końcowy refleksji teologicznej na ten temat, a mianowicie opinię ostatniego Katechizmu Kościoła Katolickiego. Wedle Katechizmu magia jest nie do przyjęcia z wielu powodów:

1. Z powodu wspomnianych subiektywnych motywacji, o których mówi Katechizm, takich jak: "chęć panowania nad czasem, nad historią i wreszcie nad ludźmi" lub też "pragnienie zjednania sobie ukrytych mocy" (KKK, 2116). Owe złe cele mogą być ukryte i do pewnego stopnia nieświadome (ignorancja zawiniona).
2. Z powodu obiektywnej struktury rytuału, który wiąże skuteczność (wszechmoc) wszelkich działań także duchowych z pominięciem dyspozycji wewnętrznych (definicja zabobonu: KKK, 2111); bezwzględna siła bezosobowych rytuałów pozostawia z tyłu jako zbędne wszelkie postawy subiektywne etycznie poprawne lub egzystencjalnie religijne. Mamy tutaj więc złe środki. Jeszcze gorsze i nie do przyjęcia intelektualnie (z filozoficznego oraz teologicznego punktu widzenia) jest wierzyć (bo to tylko wiara) w moc rytuału poza mocą, a co gorsza, poza wolą Boga.
3. Także z powyższych powodów suponuje się w magii wpływ demoniczny (taki czy inny, bezpośredni czy pośredni). Magia jest dla Ojców Kościoła demoniczna 23.
4. Magia posiada więc złe owoce: grzeszne (bałwochwalstwo) i demoniczne (co wynika częściowo z samego grzechu bałwochwalstwa).

## KRÓTKA HISTORIA MAGII

Już w początkach tworzenia się Kościoła Apostołowie, Piotr i Paweł, spotykają się z przeszkodami okultystycznymi ze strony sławnych ówczesnych magów: Szymona i Elimasa, którzy próbowali zwodzić tłumy przy pomocy swoich sztuczek. Bardzo pouczająca jest, choć rzadko interpretowana uwaga św. Pawła wobec maga Elimasa: O, synu diabelski, pełny wszelkiej zdrady i wszelkiej przewrotności, wrogu wszelkiej sprawiedliwości, czyż nie zaprzestasz wykrzywiać prostych dróg Pańskich? (Dz 13,10). Jest tu aluzja do demonicznych korzeni magii.

Równie pouczająca jest reakcja św. Piotra na prośbę Szymona maga, który chciał kupić dary duchowe. Piotr potępia już sam zamiar, samo myślenie w ten sposób o darach duchowych, które można by nazwać myśleniem magicznym (Dz 8,9-24). Przykład Szymona maga w interpretacji Piotra poucza nas, że każda manipulacja rzeczywistościami duchowymi czy świętymi jest grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu (por. KKK, 2117).

Oto dwie klasyczne i publiczne demonstracje przewrotności magii, a zarazem demonstracje siły Boga, który zwycięża magię. Magia nie jest więc jakimś banałem, jakimś "nic" czy wytworem jedynie ludzkich fantazji lub oszustw, ale realną siłą, którą dopiero trzeba zwyciężyć, mocą jakby alternatywną, ale oczywiście większą.

Tego rodzaju zjawiska powtarzały się w historii Kościoła i były zawsze w podobny sposób oceniane bezwzględnie i radykalnie, podobnie jak czynili to św. Piotr i Paweł, dwa filary Kościoła wobec swoich przeciwników.

A oto kilka opinii Kościoła:

- Synod Ancyrański (Kościół Wschodni, 314 r.): potępienie tych, co wróżą, a także jakby medycyny okultystycznej lub oczyszczenia zabobonnego (fałszywe egzorcyzmy, zdejmowanie uroków);
- Synod Kartagiński (398 r.): potępienie wróżbiarstwa, czarów i zabobonów np. przywiązujących wagę do dni feralnych (kanon 89);
- Synod w Bradze (560?563 r.): potępienie dualizmu
- Synod Rzymski (724 r.): potępienie wróżbitów i czarnoksiężników. To samo na innych Synodach: Laodycejskim, Agateńskim, Orleańskim, Toledańskim, Rzymskim, Elwizańskim.

Ocenia się te wszystkie manifestacje okultystyczne jako zabobon, bluźnierstwo lub demonizm. Dokumenty wyżej wymienionych Synodów nie tylko je potępiają jako najwyższe zło, ale rozkazują urzędowi biskupów, by w swych diecezjach badały podobne zjawiska karając wywołujących je jako wrogów religii chrześcijańskiej. Opinia Kościoła była więc w tych sprawach prosta i bezwzględna. Czyż nie było to to samo światło Ducha Świętego, które było w sercach i umysłach św. Piotra i Pawła? Podobnie zresztą jak w przypadku jednogłośnej opinii Ojców Kościoła, których intuicje duchowe (rozeznanie duchowe) nie powinny być poddawane jakiejś arbitralnej demistyfikacji. W podobny sposób wyrażają się o okultyzmie święci: Cyprian, Jan Chryzostom, Hilary, Grzegorz z Nazjanzu, a także Tertulian i Orygenes, przede wszystkim zaś św. Augustyn 24.

Gdy chodzi o Tertuliana, to można w jego pismach, a zwłaszcza w Apologii, znaleźć cały repertuar zjawisk okultystycznych, który opisywali tacy znani badacze jak np. Lombroso czy Cookes. Są tam więc stoliki wirujące, stoliki wieszczące dające odpowiedzi sensowne, uchylające rąbka tajemnicy z zaświatów. Media, podobnie jak we współczesnej medycynie alternatywnej, przepisują ludziom zupełnie nietypowe środki, a jednak skuteczne i usuwające objawy choroby. Są tam wreszcie fantomy rozmaitych duchów wywołanych zaklęciem i podających się za duchy osób zmarłych. Zwłaszcza te ostatnie manifestacje Tertulian ocenia jako działanie szatańskie podszywające się pod duchy zmarłych (De anima), ostrzegając jednocześnie przed zwodzeniem tego typu, niebezpiecznym dla duszy 25. Orygenes twierdził, że skuteczność magii jest wynikiem działania złych duchów. Podobnie uważał św. Augustyn 26.

Jesteśmy już zmęczeni arogancją niektórych teologów (będących w istocie często co najwyżej antropologami w feuerbachowskim lub heglowskim stylu) ferujących wyroki poza-teologiczne i nie mających często kontaktu z empiryczną rzeczywistością, a czasem ze zwyczajnym duszpasterstwem. Ojcowie Kościoła byli nie tylko wykształconymi teologami, ale i zaangażowanymi mistykami czy doświadczonymi praktykami, jak np. św. Augustyn. Ich rozprawy teologiczne to bardzo często katechezy lub dzieła polemiczne wynikające z rozpoznania istniejących zagrożeń duchowych.

Jak wspomnieliśmy, potępienie okultyzmu istnieje nie tylko w Biblii (w obydwu Testamentach), ale również u Ojców, którzy wykazują w tym względzie zadziwiającą zgodność. Intuicje duchowe Ojców Kościoła to wcale nie koniecznie jakieś tam "uwarunkowania socjologiczne", które próbowano wmówić nie tylko owym mistykom chrześcijańskim, ale samemu Jezusowi, sprowadzając ich nadzwyczajność i charyzmatyczność do swoiście pojętej normy socjologicznej dodatkowo uwarunkowanej tzw. "współczesnym obrazem świata". Są to założenia poza-teologiczne. Jak stwierdza kardynał Ratzinger w podobnym kontekście, profesor Haag żegna się z diabłem nie jako egzegeta, nie jako wykładowca Pisma Świętego, lecz jako człowiek dzisiejszych czasów, który istnienie szatana uważa za niemożliwe do podtrzymania. Autorytetem, na którym opierał on swój sąd jest dzisiejszy światopogląd, a nie wykład Pisma Świętego 27.

W 742 roku chrześcijański władca Merowingów, Childeryk III, ogłosił edykt potępiający zarówno praktyki magiczne, jak i pogańskie. Wymienić należy również interwencje rozmaitych papieży traktujących magię jako zjawisko złe, demoniczne i dlatego bardzo przewrotne i niebezpieczne, np. Bulla papieża Jana XXII (*Super illius specula*; 1330 r.), Innocentego VIII (*Summis desiderantes affectibus*; 1484 r.), Adriana VI (*Dudum uti nobis exposui*; 1525 r.), Sykstusa V (*Coeli et terrae*; 1585 r.). Właściwa walka Kościoła z magią została zapoczątkowana Bullą Innocentego VIII w 1484 r., w której poza potępieniem magii i wszelkich jej przejawów, papież wzywał wiernych do tępienia czarownic i czarowników.

Już w roku 1486 dwaj inkwizytorzy dominikańscy (Jakub Sprenger i Henryk Krämer) wydali w Kolonii słynny "Młot na czarownice" ("*Maleus maleficarum*"). Przełożony na wiele języków, stał się jedną z prawnych podstaw procesów o czary. Zapoczątkowało to tzw. polowanie na czarownice w Europie, którego największe natężenie przypada na okres XV-XVIII wiek.

"Młot na czarownice" to dzieło tyleż logiczne, co irracjonalne. Wymaga ono hermeneutyki nie tylko psychoanalitycznej w postaci posądzania autorów o fantazje sado-masochistyczne czy anty-feministyczne. "Maleus" ma również pewne odpowiedniki w literaturze szamanistycznej, która już z zupełnie innego powodu coraz bardziej przestaje być uważana za psychopatologię. "Maleus" składa się z trzech części:

1. wyjaśnia, co to są czary, które zakładają trzy czynniki: diabeł, czarownik lub czarownica, pozwolenie (dopust) Boże;
2. analizuje metody czarów i środki przeciwstawiania się im;
3. tłumaczy metody przesłuchiwanie i osądzania czarowników i czarownic ze strony trybunałów kościelnych i cywilnych.

W tym kontekście powstaje także problem tzw. czarowników czy raczej czarownic. Istnieje dziś jednoznaczna tendencja w historiografii, którą można by nazwać wspomnianym właśnie przesądem racjonalistycznym czy naukowym, aby widzieć procesy czarownic jedynie przez tragiczny pryzmat niechlubnych prześladowań niewinnych osób ludzkich. Prawie jednoznacznie procesy czarownic są interpretowane jako wynik psychopatologicznych perwersji zarówno inkwizytorów, jak i ludzi, którzy przyczynili się do dręczenia czy zabijania faktycznie wielu niewinnych kobiet.

Rozmaite przerosty w kwestii jakiegoś zjawiska nie mogą jednak w żaden sposób podważyć ewentualnej prawdziwości jego istoty. Byłoby to metodologicznie nierzetelne i właśnie znamionowałyby ów wspomniany przesąd naukowy. Demonomania zawsze niebezpieczna, przed którą ostrzega nie tylko ten dokument kościelny, nie jest dowodem na nieistnienie demona, przeciwnie, może być dowodem na jego istnienie, gdy demon jako przebiegła istota ukrywająca swe prawdziwe motywacje i cele, próbuje poprzez sprowokowany przez siebie demonologiczny zamęt "łapać ryby w mętnej wodzie" sprowokowanych przez siebie psychopatologicznych i moralnie nagannych przerostów.

Podobnie twierdził F. von Spee, jezuita, na którego powołuje się Nota, wykazujący słusznie metodologiczne nadużycia w procesach czarownic, który jednak nie odrzucał istnienia złego ducha<sup>28</sup>. Przeciwnie, w samych procesach widział działanie złego ducha. Zarówno brak wiary w złego ducha, lekceważenie jego działania, jak i demonomania bliska przekonaniom manichejskim, jest wynikiem działania złego ducha. Nawiązując do tego faktu, Nota biskupów negatywnie oceniła przerosty w tym względzie, ale nie istotę rzeczy (istnienie maleficium, istnienie czarowników oraz istnienie szatana)

- 
19. F. HEILER, *Erscheinungsformen und Wesen der Religion*, Stuttgart 1961, s. 27.
  20. Nota (s. 141) wspomina Didaché, która zalicza magię do drogi śmierci w przeciwstawieniu do chrześcijańskiej drogi życia.
  21. Magia, wedle wizji biblijnej, oznacza akt apostazji wobec Pana, jedyne Zbawiciela swego ludu (Pwt 13,6) i jawi się jako gest buntu przeciw Bogu i Jego słowu (1 Sm 15,23). Por. Nota, s. 139.
  22. Por. Nota (s. 151nn), która rozróżnia działanie nadzwyczajne szatana (mające różne stopnie, łącznie z opętaniem jako najwyższym stopniem) oraz działanie zwyczajne (głównie pokusa, jako forma bardziej rozpowszechniona i... bardziej niebezpieczna, gdyż często niedoceniana). Por. także C. BALDUCCI, *Il Diavolo*, dz. cyt., s. 179-204.
  23. Por. Nota, s. 142.
  24. Por. św. AUGUSTYN, *Demoni e profezie. De divinatione daemonum*, Montedit, Milano 1993.
  25. Przed podszywaniem się szatana pod duchy zmarłych ostrzega też Rytuał Rzymski egzorcyzmów publicznych.
  26. Por. św. AUGUSTYN, *O nauce chrześcijańskiej*, PAX, Warszawa 1989, s. 87-89.
  27. Por. Raport o stanie wiary. Z Kardynałem Josephem Ratzingerem rozmawia Vittorio Messori, Wyd. Michalineum, Kraków - Warszawa-Struga 1986, s. 124.
  28. Por. K. BASCHWITZ, *Czarownice. Dzieje procesów o czary*, PWN, Warszawa 1971, s. 249-250.

## CZARY

Pojęcie czarów pokrywa się zasadniczo z pojęciem magii białej i czarnej, jak sądzi B. P. Levack. Akty magii niszczycielskiej określano jako akty złe czyli po łacinie *maleficium*. Autorów tych czynów określano wyrazami *malefici* lub *maleficae*, stosując je powszechnie w odniesieniu do czarownic w epoce średniowiecza i w okresie wczesno-nowożytnym. W pojęciu *maleficium* istniały więc trzy czynniki: czarownica, rytuał i wpływ szatana. Wpływ szatana był ważniejszy od rytuału ponieważ wystarczyło nawet "złe oko". Z teologicznego punktu widzenia można również dopuścić trzy elementy: czarownica, szatan (ważniejszy od rytuału) i dopust Boży.

Pozostawała trudność ustalenia relacji między Bogiem a szatanem: dlaczego Bóg dopuszcza zło; jaki jest zakres władzy szatana? W przypadku satanizmu, który jakby nadprogramowo pojawiał się w działaniach i rytuałach czarownic, powstawał problem herezji i apostazji. Czary były w takim przypadku także satanizmem, oddawaniem czci diabłu. Te dwa typy działań, o które oskarżano czarownice, wiązały się ze sobą ściśle, gdyż wierzone powszechnie, że czarownica uzyskiwała moc niszczycielską dzięki paktowi z diabłem <sup>30</sup>. Było to uzasadnione nie tylko, czy raczej nie tyle, świadectwami empirycznymi, co opiniami teologów, którzy poczynając od IV wieku twierdzili, że magię można uprawiać jedynie dzięki mocy demonów.

Czy średniowieczny system demonologiczny nie był nieco manichejski? Nie był w tym sensie, że dogmat o wolności człowieka (wolna wola) oraz o tym, że nie można opętać duszy, był bardzo silny <sup>31</sup>. Natomiast system ten był nieco manichejski w tym sensie, że zbyt wiele mocy przypisywano szatanowi (co musiały prostować niektóre sobory), pomniejszając jednocześnie wszechmoc Boga, który przywoływany mógł dać człowiekowi swoją obronę.

"Moc szatana" została rozbudowana szczególnie przez teologów protestanckich, którzy chociaż podkreślali wszechmoc Boga niekiedy bardziej od katolików, to jednak z tej samej Biblii, z której cytowali wersety o Bogu, cytowali również wersety o szatanie bez odpowiednich proporcji. Odrzucenie przez protestantów autorytetu rozumu, racjonalnej teologii, uniemożliwiało jakby proporcjonalne ustawienie tego rodzaju kwestii.

W myśl scholastycznego punktu widzenia diabeł np. nie potrafił zmienić istoty rzeczy stworzonych, a jedynie manipulować pewnymi przypadłościami, czyli drugorzędnymi cechami rozmaitych rzeczy należących do stworzonego świata. Nie mógł też czynić cudów, które by polegały na stwarzaniu czegoś ex nihilo, a więc na zmianie istoty stworzonych rzeczy lub jeszcze bardziej na stwarzaniu nowego życia. Podobnie, jak już było wspomniane, nie mógł on osiąść ludzkiej duszy ani też kontrolować woli w taki sposób, by nie mogła mu ona dobrowolnie odmówić <sup>32</sup>.

Przekonanie, że czarownice zajmują się nie tylko magią, ale że czczą także diabła, zmieniło naturę tego przestępstwa nie tylko w sensie obiektywnym (herezja, apostazja), ale również w sensie subiektywnego, psychologicznego odbioru społecznego wobec tych zbrodni.

Gdy chodzi o tzw. białą magię, to oznaczała ona np. praktyki magii leczniczej, uprawianie prostych form wróżbiarstwa lub poszukiwanie zagubionych przedmiotów (ródźkarstwo), w zasadzie wyglądała niewinnie i nie zawierała w swej istocie maleficium. Ponieważ jednak z teologicznego punktu widzenia każda magia wymagała udziału diabła i pakt przedstawiano jako istotę czarów, różnica między magią czarną a magią białą była niewielka. To od strony struktury obiektywnej. Zaś od strony struktury działań czarownika widać jasno, że różnica między magią czarną i białą łatwo się zaciera jeśli mag np. chroni siebie szkodząc innej osobie lub przenosząc chorobę na kogoś innego.

Jest to jakby manipulacja w obrębie układu zamkniętego, gdzie sam czarownik decyduje co jest dobre, a co złe. Na przykład "magia miłosa", chociaż wygląda na uszczęśliwianie ludzi, w praktyce może oznaczać szerzenie cudzołóstwa, a więc może jednocześnie unieszczęśliwiać kogoś innego (nie mówiąc już o samym grzechu cudzołóstwa, który jest złem samym w sobie). Niebezpieczne są również same motywacje także w przypadku magii białej: sukces, przyjemność, powodzenie, a więc wszystko, co działa jakby zgodnie z freudowską "zasadą przyjemności" jest dobre, to co przeciwne - jest złe.

Wszelką magię, białą (dobroczynną) i czarną (niszczyielską), można sklasyfikować jako "wysoką" lub "niską". Magia niska, jak sama nazwa wskazuje, nie wymaga żadnego wykształcenia czy jakiegś wysokiej inteligencji, ale wystarczy tutaj zwykły przekaz ustny lub nawet samodzielne eksperymenty. Ma ona charakter zwykłych "zamawiań", rzucania uroków czy innych "rytuałów szczątkowych". Do tej kategorii właśnie w większości przypadków należały maleficia.

Magia wysoka to typ uczonej magii, będącej sztuką spekulatywną, wymagającą długotrwałego nauczania. To ten właśnie typ magii odegrał rolę jako pewnego rodzaju matryca teoretyczna w kształtowaniu się i rozwoju przekonań dotyczących problemu czarownic w średniowiecznej Europie.

Istnieje również hipoteza Margaret Murray (w 1921 opublikowała książkę pt.: "The Witch-Cult in Western Europe"), na którą powołują się często pisarze anty- chrześcijańscy lub feministyczni, a głosząca że to, co pisarze kościelni nazywali czarami, to była w istocie archaiczna, przedchrześcijańska religia płodności. Jej teorię skrytykowali archeologowie, historycy i badacze folkloru. Podważa ją również sam M. Eliade twierdząc, że wszystko w tej teorii jest błędne i ani dokumentacje, ani metoda argumentacji nie są przekonujące <sup>33</sup>. Koncepcja Murray zyskała jednak zupełnie nieuzasadnioną popularność i jest cytowana przy

byle okazji. Zdaniem Levacka, teoria Murray znajduje w pewnym stopniu poparcie w książce włoskiego historyka C. Ginzburga, który ustalił, że pewna liczba czarowników z włoskiej prowincji Friuli w XVI-XVII wieku rzeczywiście uprawiała zbiorowo kult płodności. Kult ten ulegał stopniowo modyfikacji pod naciskiem Inkwizycji, aby pod koniec upodobnić się do czarownictwa tak, jak je pojmowano.

Jest to jednak niejasne, czy ludzie ci pod naciskiem Inkwizycji przyznali się i uznali swoje działania za czary, czy rzeczywiście uprawiali je traktując jako coś nieodłącznego. Jak stwierdza Levack, książka Ginzburga nie potwierdza tezy, że czarownice były pogankami konsekwentnymi w tego rodzaju czysto naturalistycznym kulcie <sup>34</sup>. Można pójść jeszcze dalej. Z teologicznego punktu widzenia konsekwentny naturalizm jest również grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu, podobnie jak grzech magii czy czarów.

Nie pozwolisz żyć czarownicy (Wj 22,17), czy jest to aktualne? Jezus pozbawił wiele grzechów owego fizycznego następstwa, jakim, jest społeczna kara (śmierć przez ukamienowanie). Taki był np. grzech cudzołóstwa. Jezus odrzuca tego rodzaju karę, której grozi arbitralne nadużycie ludzkich interpretacji oraz eskalacja złych ludzkich emocji. Ale absolutnie nie pozbawia grzechów ich wagi (Idź i od tej chwili już nie grzesz J 8,11). Wydaje się, że podobna sprawa dotyczy grzechu magii i czarów potępionych w Nowym Testamencie i również karanych, chociaż nie śmiercią, jak to widzieliśmy w reakcji św. Pawła w stosunku do maga Elimasa, który został oślepiony.

Co więcej, prześladowania wielu niewinnych pseudo-czarownic absolutnie nie zmniejszają winy niektórych prawdziwych czarowników i czarownic, którzy działają także dzisiaj zakładając nawet własne stowarzyszenia i organizacje. Obrzydliwy jest dla Pana każdy, kto to czyni (Pwt 18,12), stąd jak stwierdza Nota biskupów, to "biblijne ostrzeżenie jest dzisiaj bardziej aktualne niż kiedykolwiek" <sup>35</sup>. Czarownik, okultysta lub mag to, z teologicznego punktu widzenia, grzesznik "par excellence", to zabójca duchowy, którego grzechy podlegają najwyższej karze i ostatecznie wykluczają go z Królestwa Bożego, o czym wspomina nasz dokument cytując św. Pawła (Ga 5,20) i Apokalipsę (Ap 9,21; 18,23; 21,8; 22,15).

## **PROBLEM MALEFICIUM**

Maleficium to jest zło wyrządzone przez "oko czarownicy" lub akt w zupełności wewnętrzny, polegający np. na życzeniu śmierci. Czary to jest pewnego rodzaju proces techniczny, wymagający umiejętności. Czary można odróżnić od maleficium na podstawie dwóch zasad:

1. W myśl poglądów niektórych uczonych czary mogą wyrządzić szkodę lub być dobroczynne. W tym sensie jest to kategoria szersza.
2. Maleficium zasadniczo nie wymaga użycia żadnej techniki czy przedmiotowej substancji (choć mogą i zwykle bywają używane). Także więc i z tego powodu czary są kategorią szerszą.
3. Balducci w swoich pracach demonologicznych uznaje maleficium jako fakt istniejący realnie, a nie tylko jako stary przesąd, co właśnie byłoby przesądem, tyle że w drugą stronę (przesądem racjonalistycznym) <sup>36</sup>.

Maleficium oznacza więc zjawisko czynienia zła, które jakaś osoba wywiera na kimś drugim, posługując się złą intencją (wewnętrzny akt woli), co jest czasem wzmocnione rytuałem przeprowadzonym przez maga, czarownika lub kogoś innego, działającego pod wpływem złej woli (a także sił zła) 37.

Wiara w magię niszczycielską (czarną magię) istnieje we wszystkich społeczeństwach prymitywnych i nie jest jedynie "wynałazkiem" chrześcijańskim. Istnieje również w tych społeczeństwach przekonanie, że magia niszczycielska jest wynikiem działania złych duchów. Odkryciem chrześcijańskim jest jedynie związanie magii niszczycielskiej z działaniem szatana jako przeciwnika Boga. Potwierdza to M. Eliade, który twierdzi, że to nie Inkwizycja wymyśliła sprawy czarów, a jedynie skojarzyła czary z herezją: "To, że czarownictwo nie mogło być wynalazkiem Inkwizycji, jest oczywiste dla każdego historyka religii obznajmionego ze źródłową dokumentacją pozaeuropejską, zwłaszcza indotybetańską, w której odnajdujemy liczne zbieżności z tym, co działo się na Zachodzie" 38 . Potwierdzeniem jest jeszcze chociażby magia voodoo, o której chcemy teraz opowiedzieć.

Znane są tłumaczenia oddziaływań magicznych przez sugestię. Na przykład próbowano wytłumaczyć przypadki śmierci w magii voodoo. Niejaki W. Cannon jest twórcą teorii mówiącej, iż powodem śmierci voodoo jest rzekomo intensywny i długotrwały stres psychiczny, u którego podłoża leży przekonanie, że człowiek znajduje się pod wpływem działania czarów. Taki stan ma powodować pobudzenie układu nerwowego sympatycznego (m.in. pobudzającego) przy jednoczesnym braku poczucia bezpieczeństwa oraz w zupełnej niewiedzy (np. wśród plemion tubylczych zachowujących swe wierzenia w istnienie duchów) 39.

Istnieje również hipoteza Engela, przypisująca śmierć voodoo gwałtownym oddziaływaniom czynników sympatycznych i parasympatycznych (m.in. relaksujących) na układ sercowo- naczyniowy. Tenże Engel jest zdania, że śmierć następuje z powodu braku nadziei w sytuacji, której nie może się zaradzić, gdyż brak jest jakiegokolwiek pomocy z zewnątrz. Natomiast B. Lex i R. Hahn są zdania, iż przyczyną śmierci voodoo oraz skutków uzdrowień za pomocą rytuałów uzdrowicielskich jest sugestia wywierająca wpływ na zestrajanie sympatycznych i parasympatycznych procesów autonomicznego układu nerwowego. 40

Szacuje się, że we Włoszech istnieje niezmiernie duża ilość konkretnych przypadków dokonywania przez magów i czarownice owych maleficium zwanych we Włoszech m.in. *fattura* 41. W 1988 roku, podczas słynnego kongresu na temat szatana, który odbył się w Turynie, prasa podawała, iż ilość faktów dotyczących *fattura* i czarnej magii, w samym tylko Turynie, obliczono na około 50 miliardów rocznie. Mniej więcej tyle samo zanotowano w Mediolanie 42 .

O. Cairolì, znany badacz tych spraw obliczył, że każdego roku sprzedaje się we Włoszech ok. 20 milionów przedmiotów czarnej magii. Przeprowadzenie jednej *fattura* może kosztować od 400 tysięcy do miliona lirów. Jednakże owe prośby skierowane do magów o uczynienie komuś zła za pomocą "fattura śmierci" kosztują nawet 10 milionów lirów. W Stanach Zjednoczonych ten rodzaj interwencji, stosowany przez czarowników z Palo Majombe, kontynuatorów starożytnego kultu czarów przyniesionego z Zairu, kosztuje 80 tysięcy dolarów. Często korzystają z ich "usług" władcy narkotycznych mafii.

Ci, którzy uważają się za osoby postępowe i wykształcone, traktują te rzeczy jako jakieś wymysły i zabobony, nie uznając by było możliwe czynienie komuś zła za pomocą magicznych rytuałów.

Interesujące są w tym względzie skrzętnie spisane wywiady włoskiego dziennikarza Renzo



Allegri, który rozmawiał na temat współczesnych magicznych praktyk z osobami przypuszczalnie opętanymi, z dotkniętymi przez niewytłumaczalne i tajemne choroby, a także z samymi egzorcystami i lekarzami. Pewien egzorcysta, benedyktyn, specjalista w usuwaniu skutków wywołanych przez fattura twierdzi na podstawie swych doświadczeń, iż ofiarą (często nawet śmiertelną) oddziaływać magicznych rytuałów może być także osoba, która nie wie, że ma nieprzyjaciół, którzy pod jej adresem czynią lub zlecają czynić złe magiczne praktyki. Tę, zdawałoby się absurdalną rzecz, ojciec benedyktyn tłumaczy na prostym przykładzie: najmowani mordercy stosują dla zabicia wskazanej osoby pistolet, sztylet czy inny przedmiot materialny i widzialny. Natomiast osoby, które uciekają się do magii, najmują morderców, którzy używają broni niewidzialnej, lecz niemniej śmiercionośnej. Jest bardzo trudno wykazać, że fattura wywołuje chorobę. Ale dla tego, kto dopuszcza istnienie złych duchów, jest jak najbardziej możliwa i jest jak niewidzialny sztylet.

Różnego rodzaju "złe czyny" były znane już w starożytności. Obecnie są bardzo rozpowszechnione wśród prymitywnych ludów. Na temat rzeczywistych śmiercionośnych efektów tych praktyk mógłby wiele powiedzieć ksiądz biskup Emmanuel Milingo, egzorcysta afrykański. Typowym przedmiotem używanym do fattury jest służąca jako symbol osoby wyznaczonej na ofiarę, kukielka, w którą podczas specjalnego rytuału magicznego zostają wbijane szpilki lub gwoździe. Dzisiaj taką kukielkę często zastępuje fotografia 43.

Książka R. Allegri opisuje między innymi fakty przeżyte przez znanego niemieckiego reżysera, Rolfę Olsena, który kilka lat temu chciał nakręcić film nt. zjawisk paranormalnych i magii. Szukając informacji do swego filmu poznał ojca jezuitę, Oscara Gonzalesa Quevedo z Latino-amerykańskiego Centrum Parapsychologii, który wprowadził go w niektóre tajniki grup kultycznych występujących w Brazylii. Jedną z nich jest umbanda - sekta religijna, która w samej Brazylii liczy miliony członków.

Podstawą wierzeń jest religia katolicka, wymieszana jednakże z pogańskimi rytuałami.

Wyznawcy umbanda wierzą w siły dobra i są przekonani, że duchy zmarłych uczestniczą w ich spotkaniach dokonując uzdrowień i przepowiadając przyszłość. Jak zauważa R. Olsen, nie potrzebują oni spowiednika, lekarza czy psychiatry: wszystkiego dokonują sami z pomocą duchów zmarłych.

Również bardzo liczną grupę w Brazylii stanowi sekta voodoo, która jest w pewnym sensie przeciwieństwem umbandy. Zwolennicy tej sekty wierzą w siły zła i zbierają się na celebracjach diabelskich rytuałów wzywając złe duchy, by działały na czyjaś szkodę. Pierwotnie kult voodoo był mieszaniną chrześcijaństwa i religii animistycznych rozpowszechnionych zwłaszcza na Antylach. Brazylijska odmiana zachowała do dzisiaj bardzo mało ze swej pierwotnej natury i stała się kultem demonicznym.

Tą właśnie grupą zainteresował się w pewnym momencie reżyser Olsen. Nie znajdując jednak pomocy ze strony o. Gonzalesa, który wyraźnie odciągał go od zbliżenia się do tego rodzaju sekty, sam udał się na poszukiwanie kontaktów z nią. W Rio de Janeiro, które uchodzi za centrum brazylijskiego voodoo, znalazł pewną kapłankę, która za wysoką opłatą zdecydowała się dopuścić niemieckiego reżysera na jedno ze spotkań, aby mógł je sfilmować. Na tym spotkaniu owa kapłanka miała dokonać diabelskiego rytuału wymierzonego przeciwko kobiecie, która mieszkała niedaleko San Paolo.

Rytuał, który rozpoczął się o północy na peryferiach Rio, zebrał liczną grupę ludzi ubranych w kolorowe stroje przypominające brazylijski karnawał. Tańce rozpoczynające rytuał odbywały się w pomieszczeniu pełnym zjadliwego odoru wydobywającego się m.in. z palących się świec. Uczestnicy o uduchowionych twarzach zdawali się być pod wpływem

narkotyków lub złych duchów. Była też kapłanka, która paliła papierosy, a dym, który wychodził z jej ust nie znikał w powietrzu, lecz zatrzymywał się nad jej głową tworząc jakby aureolę. Gdy w pewnym momencie wstała, ów dziwny obłok posuwał się za nią nie znikając, jakby był czymś masywnym.

Po kilku godzinach kapłanka zaczęła rytuał wchodząc w tym celu z kilkoma osobami do tzw. "pomieszczenia zła", małej i ciemnej izby przeznaczonej do rytuałów satanistycznych. Kapłanka przywoływała demona za pomocą dziwnych formuł, a wzięwszy przyniesione jej serce cielaka otworzyła je i wsadziła do środka mieszaninę ziół i kartkę, na której wypisane było imię ofiary, pewnej kobiety, przeciwko której spełniany był ten rytuał. Wśród różnych innych gestów owego rytuału wprowadzono też czarne koźlą, któremu kapłanka poderżnęła gardło upuszczając powoli krew, cały czas wypowiadając dziwne formuły zaklęć. Na koniec tej dość długiej ceremonii przyniesiono szmacianą kukiełkę, którą kapłanka położyła obok serca cielaka. Potem wzięła szpilki i wymawiając zaklęcia wbijała je w ręce kukiełki. Było ich około 30. Po wyjściu z pomieszczenia, uczestnicy rytuału udali się na cmentarz, aby tam zakopać do świeżo wykopanego grobu kukiełkę związaną razem z sercem cielaka.

Pomimo przygnębiającego rytuału i zmęczenia po długich godzinach spędzonych na filmowaniu zajścia, reżyser jeszcze bardziej zdziwił się na wieść od samego o. Gonzalesa, iż na przedmieściach San Paolo mieszka kobieta, która opowiedziała swemu proboszczowi jak owej nocy doznała silnych bólów w rękach, i że fakt ten uważa ona za skutek magicznego zamachu na jej życie. Chodziło faktycznie o tę kobietę, przeciwko której odbywał się demoniczny rytuał w Rio de Janeiro. Jej imię, jak również nazwę miasta, w której mieszkała, słyszał Olsen podczas filmowania rytuału.

Kobieta została poddana operacji. Wyciągnięto z jej rąk ok. 30 szpilek. Niektóre z nich znajdowały się w centrum przedramienia, między kością promieniową a łokciową. Według lekarza, który dokonał operacji, nie jest możliwe wprowadzenie z zewnątrz szpilek w taki sposób. Zresztą nie było też widać żadnego najmniejszego znaku nakłuć. Całość zabiegu również została sfilmowana tworząc w ten sposób wraz ze scenami rytuału z Rio de Janeiro wstrząsające świadectwo, które wprowało w zakłopotanie rozmaitych znawców w tej materii nie znajdując jednak wystarczającego wytłumaczenia w żadnej z dziedzin współczesnej nauki. Gdyby nie zbieżność między szpilkami w rękach kobiety z San Paolo a rytuałem magicznym przeprowadzonym w oddalonym o przeszło 700 kilometrów Rio de Janeiro, na którym wymawiano precyzyjnie imię kobiety oraz nazwę jej miejsca zamieszkania, można by uznać ten przypadek za zjawisko paranormalne, owoc jakiejś autosugestii lub hysterii. Zdarzenie jednak było filmowane całkiem przypadkowo, a zbieżność została odkryta nawet bez szukania realnych efektów diabelskich zabiegów kapłanki voodoo.

Dodatkowa wizyta Olsena u kapłanki w Rio de Janeiro wykazała, że przeciwko kobiecie z San Paolo był już trzeci raz sprawowany podobny rytuał. Był zlecony i opłacany przez bogatą kobietę z USA, która w ten sposób chciała pomścić samobójczą śmierć swego syna, który swego czasu zakochał się w owej kobiecie z San Paolo, lecz bez wzajemności. Niestety, kontynuacją tej historii jest również fakt, że owa nieszczęsna kobieta ponownie przeszła operację wyjęcia szpilek, gdyż po raz kolejny odprawiany był przeciwko niej rytuał zlecony przez wspomnianą kobietę z USA.

30. Przekonanie, że człowiek może paktować z diabłem znalazło szczególne uzasadnienie teologiczne głównie w pracach św. Augustyna. Por. św. AUGUSTYN, O nauce chrześcijańskiej, dz. cyt., s. 86-93. Współczesną wersją tego zjawiska jest tzw. "małżeństwo z duchami" praktykowane w magii voodoo (Por. I. M. LEWIS, *Le religioni estatiche*, Ubaldini, Roma 1972, s. 50-51).

31. Por. Nota, s. 155.

32. J. w.

33. Por. M. ELIADE, dz. cyt., s. 67-68.

34. Por. B. P. LEVACK, *Polowanie na czarownice w Europie wczesnonowoczesnej*, Ossolineum, Kraków 1991, s. 29.
35. Nota, s. 121.
36. Por. C. BALDUCCI, dz. cyt., s. 309-338. Por. też: C. BALDUCCI, *La possessione diabolica*, Ediz. Mediterranee, Roma 1988, s. 239-246.
37. Por. Nota, s. 149.
38. M. ELIADE, dz. cyt., s. 67.
39. Por. W. CANNON, "Voodoo" death, "Psychosomatic Medicine", 19(3) 1942, s. 169-181, w: E. L. ROSSI, *Hipnoterapia. Psychologiczne mechanizmy uzdrowienia*, Wyd. "Zysk i S-ka", Poznań 1995, s. 26n.
40. Por. B. LEX, Voodoo death: New thoughts for an old explanation, "American Anthropologist", 76, 1974, s. 818-823, w: E. L. ROSSI, dz. cyt., s. 26nn.
41. Por. R. ALLEGRI, *Cronista all'inferno. Reportage tra diavoli, esorcisti e indemoniati*, Arnoldo Mondadori Editore, Milano 1990, s. 224-233. Fattura to "zły czyn magiczny", rodzaj maleficium dokonywany z pomocą pewnych technik symboliczno-magicznych. Mó41. Por. R. ALLEGRI, *Cronista all'inferno*.
42. Por. R. ALLEGRI, dz. cyt., s. 224.

Twierdzi się dzisiaj, że maleficium nie istnieje, a jednocześnie kwitnie nauka o wszechobecnym magicznym podobieństwie, która jest istotą filozofii (m.in.) New Age. A przecież maleficium opiera się na zasadzie magii sympatycznej tj. magii przenośnej lub magii homeopatycznej (wspomina o tym Nota, zob. s. 128.). Zasady obydwu są nie tylko używane, ale i nadużywane w refleksji New Age. Magia sympatyczna - tak, istnieje, ale maleficium, które opiera się na jej zasadach - nie, nie może istnieć! Cóż to za dziwna logika! To jest "optymizm", który można by nazwać "pelagiańskim optymizmem naszych czasów", a który polega na twierdzeniu, że nie można czynić zła, bo zło nie istnieje. Problem powagi zła jest dzisiaj lekceważony, co ma zgubne następstwa.

## MAGIA I DEMONOLOGIA

Zjawisko magii i okultyzmu należy bowiem oceniać przede wszystkim w kontekście duchowym, gdzie rzeczywistość duchowa powoduje również pewne skutki psycho-fizyczne. Dotyczy to zarówno postaw magicznych, które są subtelnym aktem grzesznej postawy, jak też obiektywnej struktury oddziaływania rytuałów magicznych, które wyrządzają zło ludziom i otwierają tak zaangażowanych w te rytuały, jak i ich klientów na interwencje demoniczne. Jak podkreśla dokument biskupów, z teologicznego punktu widzenia ugruntowanego na drodze jednoznacznej tradycji Kościoła, "magia jest demoniczna".

Nie przypadkowo więc dokument odnosi się do magii i demonologii. Stąd, aby uzasadnić demoniczne uwikłanie magii oraz, by tak rzec, spirytystyczną jej skuteczność (bez wpływów spirytystycznych nie byłaby może wcale skuteczna) należy wpieryw przypomnieć naukę Kościoła o szatanie jako bycie osobowym, inteligentnym i zło czyniącym. Dokument biskupów toskańskich niejednokrotnie w sposób dyskretny polemizuje z niektórymi przedstawicielami nowszej teologii na ten temat, szczególnie z argumentem, iż sprawa demona jest sprawą uwarunkowań czasowych mimo tego, iż sam Pan Jezus mówił o demonie, a nawet walczył z nim. Jak stwierdza Balducci, tzw. teoria "błędu Jezusa" w sprawie tak zasadniczej, tak ważnej dla zbawienia ludzi, jak istnienie osobowe szatana i jego zwodnicze działanie (dlatego właśnie zwodnicze, że osobowe), jest pomniejszaniem faktu boskiej samoświadomości Jezusa i może być zaliczone do jeszcze jednej teorii naturalistycznej podszywającej się pod teologię 44.

Podział magii na białą i czarną wiąże się z pojęciami dobra i zła. Magia biała jest również

przez Kościół potępiona, gdyż nawet jeśli nie posiada złych celów, a korzysta z siły duchów, usługi tychże duchów nigdy nie będą bezinteresowne.

Magia i demonologia, to jest dobre zestawienie dla badania magii z teologicznego punktu widzenia. Demonologia wymaga jakby obrony istnienia osobowego zła, obrony spirytyzmu jako faktu (chodzi o możliwość egzystencji duchów jako takiej w kontekście "sporu o duchy"), także w kwestii maleficium. Szkodliwość czarnej magii jest jakby wspierana istnieniem tak pojętej demonologii. Niektórzy tłumaczą maleficium tylko parapsychologią, choć wydaje się to wyjaśnianiem typu *ignotum per ignotum* (por. wspomniany wyżej przykład "ze szpilkami" z Brazylii!).

Poważnie traktowana demonologia, która by nie była tylko mitologią czy fragmentem historii ludzkich przesądów, zakłada realistyczne istnienie szatana jako bytu osobowego. Przez dwa tysiące lat wiara w szatana nie była problemem. Dlatego też nie była definiowana, czasami jedynie w kontekście nie tyle nieistnienia szatana, co traktowania go jako równego Bogu, a więc w kontekście dualizmu (Sobór Laterański IV). Dzisiaj ci, którzy bronią prawdy o szatanie nazywani są fundamentalistami 45.

Trudności powstają jednak przy zdefiniowaniu pojęcia "fundamentalizm", gdyż także ci, którzy bronią dziś istnienia szatana jako zła osobowego, są określanii - i to nie tylko przez teologów liberalnych, ale i w świadomości potocznej współczesnego świata kultury - jako fundamentaliści.

Czy jest fundamentalizmem poważne traktowanie słowa Bożego? Podstawową definicją fundamentalizmu jest stwierdzenie, że "Biblia będąc natchnionym i wolnym od błędu słowem Bożym, powinna być odczytywana oraz interpretowana dosłownie we wszystkich szczegółach" 46. Wynika z tego, że interpretacja dosłowna, czyli literalne rozumienie Biblii wykluczające wszelki historyczny kontekst powstawania Dzieła oraz jego rozwój, jest na pierwszym planie. Wynika z tego, że:

1. Fundamentalista nie przyjmuje, że "natchnione słowo Boże zostało przekazane za pomocą ludzkiego języka, i że Pismo Święte zredagowano, wprowadzając pod natchnieniem Bożym, ale przez ludzi jako autorów, których możliwości intelektualne i zasoby wiedzy były ograniczone" 47.
2. Fundamentalista przyjmuje pewną starożytną kosmologię (już nieaktualną) czy też pewien starożytny obraz świata, który mógł się zmienić 48.
3. Fundamentalista nie uznaje przy interpretacji tekstu biblijnego możliwości zaistnienia "sensu symbolicznego lub metaforycznego" 49, gdyż właśnie preferuje sens dosłowny oraz swoiście rozumianą nieomyślność Biblii.

Wszystkie te trzy zarzuty są prawdziwe (jest ich więcej, ale te trzy w sposób szczególny dotyczą np. demonologii). Można jednak nimi doskonale manipulować, gdyż są na tyle szerokie, iż mogą zmieścić w sobie już nie tyle fundamentalistyczne, ale właśnie racjonalistyczne przesady, upieranie się przy których może być także swoistym fundamentalizmem, tyle że nie biblijnym.

1. - I tak np. założenie (obecne u wielu teologów), że autor biblijny był człowiekiem całkowicie uwarunkowanym wpływem swojej epoki, i że reprezentował "średnią przeciętną", jest jedynie jakimś apriorycznym założeniem racjonalistycznym, które nie wydaje się prawdziwe, a przynajmniej nie musi być prawdziwe. Autor natchniony mógł być np. człowiekiem radykalnie nieprzeciętnym, który mógł pozostawać z Bogiem w kontakcie w sposób szczególny, w jakiejś mistycznej zażyłości, dającej mu pewną wiedzę duchową, a nawet charyzmatyczną. To oczywiście nie musiało być weryfikowalne inter-subiektywnie. Autor biblijny mógł więc być "wyjątkiem", którego

wiedza przekraczała nie tylko jego czas i epokę w porządku horyzontalnym, ale także w porządku wertykalnym mógł otrzymywać od Boga szczególny wgląd w tajemnice Boga, człowieka i kosmosu. Gdyby tak nie było, trudno by mówić o Biblii jako o Dziele Tajemniczym, niosącym i chroniącym tajemnice Boga, trudno by mówić o słowie Bożym.

Uderzające są w tym kontekście informacje o szatanie pochodzące od Ewangelistów. Utał się racjonalistyczny przesąd propagowany m.in. przez psychiatrę Antoniego Kępińskiego, że opętania były formą choroby psychicznej np. schizofrenii. Natomiast sami Ewangelisci przecież precyzyjnie rozróżniają choroby od opętań w wielu miejscach.

Istnieje 50 przypadków, gdzie Ewangelie i Dzieje Apostolskie mówią wyraźnie o działaniu demona (por. Mt 8,16.31.32; 10,1.8; 12,24.26.27; 17,18.19; Mk 1,25.26.34.39; 3,22.23; 5,8.10.12.13; 6,13; 7,26.29.30; 9,18.25.26.28; 16,9.17; Łk 4,35.36; 8,29.30.31.32.33.35.38; 9,40; 11,14.15.18.19.20; 13,32; Dz 8,7; 16,18; 19,12). Często (osiem razy) Jezus i Ewangelisci rozróżniają wyraźnie uzdrowienie chorych od wypędzenia demonów (por. Mt 8,16; 10,1.8; Mk 1,34; 6,13; 16,17-18; Dz 8,7-8; 19,12).

2. - Podobne problemy występują z obrazem świata. Racjonalistyczne przesady, których apogeum w biblistyce widzimy u R. Bultmanna<sup>50</sup>, próbują za wszelką cenę w imię z góry przyjętego tzw. "współczesnego obrazu świata", zdemitologizować obraz biblijny, w tym także szatana, ale również i ewangeliczne cuda. Tego rodzaju naturalizacja jest bardziej sprawą wiary, niż wiedzy, a jeszcze bardziej wynikiem arbitralnie przyjętych pre-założeń, które czynią ślepyimi na wszelkiego rodzaju fakty empiryczne lub chociażby na przyjęcie innej możliwości, niż założona teza.

Oczywiście kosmologia może być nieaktualna. Ale czy istnienie duchów zostało dzisiaj aktualnie obalone w jakiejś naukowej procedurze? Oczywiście nie, gdyż istnienia duchów nawet jeśli (jak się uważa) nie można potwierdzić, to nie można również obalić. Trwający dziś także w parapsychologii czy psychologii "spór o duchy" jest sprawą tyleż otwartą, co nie do rozstrzygnięcia wedle kryteriów naukowości obowiązujących w tzw. "współczesnym obrazie świata" <sup>51</sup>.

3. - Stwierdzenie, że fundamentalizm unika wszelkiej interpretacji symbolicznej czy metaforycznej, nie upoważnia do podciągania rozmaitych faktów czy to historycznych, czy fizycznych, pod arbitralnie narzuconą symbolikę. Trzeba wiedzieć, że fundamentalizm protestancki wyrósł poniekąd w kontekście protestu wobec podobnych nadużyć. Stąd jest on dla nas wyzwaniem (podobnie jak fundamentalistyczne sekty) prowokującym nas do znalezienia odpowiednich proporcji w tym względzie. Stwierdzenie więc, że szatan jest metaforą, bez dowodów, a jedynie z powoływaniem się na przerosty fundamentalizmu, nie jest żadnym argumentem.

Podstawowy zarzut przeciwko realistycznemu traktowaniu szatana jako osobowego zła jest stwierdzenie, że wizja ta pochodzi ze starożytnego obrazu świata. Ale kto powiedział, że starożytny obraz świata jest całkowicie zły? Poza tym należy powiedzieć, że wbrew powszechnemu przekonaniu sąd o istnieniu złych duchów wcale nie należał tak bardzo do oczywistego przekonania współczesnych Jezusa.

Saduceusze twierdzili np., że nie istnieją ani aniołowie, ani duchy. Kwestionowali również prawdę o zmartwychwstaniu. Jezus w polemice z nimi potwierdza prawdę o zmartwychwstaniu. Czyż polemizując z nimi nie przyznałby im racji w kwestii nieistnienia bytów duchowych, co przecież jest tak wcale niebanalną sprawą dla kwestii zbawienia? Gdyby szatan nie istniał, Jezus z pewnością sam zdemitologizowałby ten pogląd i zdezaktualizowałby go tak, jak zdezaktualizował wiele innych powszechnych przekonań, jak

np. kwestia szabat, narażając się nawet na prześladowania z tego powodu.

Można by rzec, że kwestia osobowego zła i jego działania na człowieka, na którym przecież wspiera się jakby istota grzechu pierworodnego, jest sprawą (informacją) na tyle ważną, że z całą pewnością Jezus by nam to powiedział. Jezus zaś nie tylko, że potwierdza ten fakt słowem, ale również czynem, egzorcyzmując opętanych, o czym mówią Ewangelisci, starannie i za każdym razem rozróżniając ingerencje demoniczne od chorób.

Istnieje oczywiście także koncepcja tzw. "błędu Jezusa", która mówi, że Jezus nawet gdyby chciał i powinien powiedzieć nam prawdę o szatanie, to nie mógł z powodu swojej niewiedzy tj. ludzkich uwarunkowań wynikających z bycia także człowiekiem, ze wcielenia. Nie trzeba chyba dodawać, że taka teza jest bardzo ryzykowna i oprócz tego, że pachnie jakimś psychologizmem, który pomniejsza boskość i tajemnicę Jezusa, posiada także niebezpieczeństwo, że przy podobnym założeniu nie wiemy już, gdzie postawić granicę. Możemy ją wtedy przesuwając dowolnie i arbitralnie relatywizując oraz osłabiając autorytet bardzo wielu innych prawd, które wyszły z ust Jezusa.

Prawda o szatanie, choć nie należy do prawd najważniejszych, nie należy również do prawd marginalnych, w tym sensie marginalnych, że bez prawdy np. o szatanie, opętaniu i egzorcyzmach, Ewangelia byłaby jakąś inną Ewangelią, a całościowy gmach Objawienia straciłby swoją koherencję i wiele prawd teologicznych trzeba by po prostu nie wiadomo dlaczego przededefiniować. Powstaje pytanie: kto i dlaczego miałby to robić?

H. Küng podaje np. taki argument, że prawda o szatanie nie występuje w chrześcijańskim wyznaniu wiary 52. Argument ten wydaje się tyleż naiwny, co nieprawdziwy. Jest bardzo logiczne, że imię szatana jest zbyt niegodne, by je niezliczoną ilość razy powtarzać w chrześcijańskich kościołach przy okazji wyznawania wiary. Poza tym Küng w swojej beztrójce nie widzi, że Credo pośrednio mówi o szatanie mówiąc o stworzonych bytach widzialnych i niewidzialnych (niewidzialność szatana jest jednym z głównych kontrargumentów dla tzw. współczesnego człowieka), co powtarza także Sobór Laterański IV cytując właśnie ów fragment Credo, a następnie w tym kontekście uzasadniając jakby definicję szatana jako bytu niewidzialnego, stworzonego i nie będącego rywalem Boga, jak to sądziły niektóre prądy dualistyczne, z którymi właśnie polemizował ów Sobór.

Upadek demonologii spowodował optymistyczne otwarcie na fałszywe cuda. Rozmaitego typu "cudowność" przypisywana jest niezwykle naiwnie jedynie naturze, a czasem samemu Bogu. Wszystko, co powoduje "nadzwyczajny efek?" (to, co Nota określa jako miracolismo), klasyfikowane jest jako cud pochodzący czy to bezpośrednio, czy to pośrednio (natura) od Boga i staje się, co gorsza, czynnikiem weryfikującym prawdziwość pewnych nauk oraz ludzi, którzy za nimi stoją. Jest to wyrazem nieprawdziwej tezy, że każda "nauka z mocą" jest prawdziwa.

Tymczasem cała tradycja chrześcijańska (duchowa, mistyczna i charyzmatyczna) nakazywała duchowe rozeznanie lub wręcz rozeznanie duchów nie tylko w kwestii ewentualnych fałszywych znaków i cudów (Mt 24,24; 2 Tes 2,9-12), ale wręcz szczególnie w tej właśnie kwestii, gdyż wiadomo, że spektakularny efekt może "zwieść ?? (to, co Nota określa jako miracolismo), klasyfikowane jest jako cud pochodzący czy to bezpośrednio, czy to pośrednio (natura) od Boga i staje się, co gorsza, czynnikiem weryfikującym prawdziwość pewnych nauk oraz ludzi, którzy za nimi stoją. Jest to wyrazem nieprawdziwej tezy, że każda "nauka z mocą" jest prawdziwa.

To nie szatan jest naszym tworem, ale wiele naszych odczuć jest właśnie jego dziełem. Zimna inteligencja bez miłości, motywowana przez zawiść lub nienawiść, gotowa nawet na zabójstwo, a nawet na samozniszczenie kosztem zniszczenia tego, którego nienawidzi. Czy tego rodzaju nienawistna Schadenfreude lub wyrafinowany ressentiment są czymś

naturalnym? Czy ktoś to może udowodnił np. prowadząc eksperymenty na zwierzętach, które czegoś takiego nie posiadają?

To nie my tylko "tworzymy" szatana, ale również on nas tworzy, tworzy swoistą psychologię, psychologię perwersji. To dlatego właśnie kryminologia czy policja amerykańska korzysta często z pomocy demonologów czy teologów, aby wyjaśnić motywacje niektórych perwersyjnych zachowań czy zdiczących zbrodni, których nie mogą wyjaśnić nawet psychologowie i psychiatrzy, gdyż stosują sobie właściwe techniki demitologizacji osobowej rzeczywistości zła.

Wiele z tego, co kiedyś wyjaśniano działaniem demona dziś można wytłumaczyć przyczynami fizycznymi, medycznymi czy psychologicznymi. Jednak, jak się wydaje, zakrada się również symetryczna tendencja przesady, tyle że w drugą stronę. Wiele z tego, co jest czy mogłoby być demonologiczne, wyjaśnia się radykalnie i arbitralnie głównie psychologią. Istnieje też wielkie ryzyko, które z teologicznego i duchowego punktu widzenia jest śmiertelnym niebezpieczeństwem, zagrażającym nawet zbawieniu. Mianowicie to, co demoniczne (w taki, czy inny sposób, bezpośrednio lub pośrednio) lub grzeszne, próbuje się jednostronnie i na siłę - bazując oczywiście na wcześniejszych pre-założeniach światopoglądowych (czyli poza-naukowych) - wyjaśnić jedynie tym, co psychologiczne lub tym, co medyczne. W efekcie przyjmujemy cały ogrom nieprawdziwych wniosków, pseudo-faktów (artefaktów) wytworzonych sztucznie na skutek manipulacji światopoglądowych i tworzących nieprawdziwy obraz człowieka, nie tylko niepełną, ale i nieprawdziwą antropologię.

Ryzyko demonomanii powstaje wtedy, kiedy demonologia wymyka się z kontekstu całości prawd czy to z powodów emocjonalnych, czy też z braku duchowo- racjonalnej oceny rzeczywistości. Demonologia jest poszukiwaniem racjonalnym, zakładającym interdyscyplinarne potraktowanie badawcze wielu wątków rzeczywistości w spójnym i całościowym ujęciu. Nie jest sprawą jedynie teologii czy biblistyki, które przecież zakładają zawsze jakiś rodzaj metody naukowej. Potrzebna jest więc tu także metodologia nauk należąca bardziej do filozofii. Z kolei badanie np. opętania diabelskiego wymaga zarówno orientacji w teologii, jak i w psychologii, psychiatrii, parapsychologii czy może także etnologii.

Demonologia protestancka (także dzisiaj w wydaniu wielu kaznodziejów), mająca charakter nie tyle fundamentalistyczny, co lekceważący odkrycia nauk psychologicznych czy medycznych, próbuje niekiedy zbyt precyzować rozmaite ingerencje demoniczne, hierarchizować świat ciemności i generalnie zrzucać odpowiedzialność za zło na złe duchy. Nie jest to postawa biblijna, gdyż w Biblii mówi się o tych sprawach z dyskrecją i subtelnym wyczuciem proporcji. Biblia nie jest księgą demonologii.

Demonologia protestancka przypomina raczej gnostycką demonologię 53, gdzie szatan jest potężnym i wszechobecnym wrogiem, nieustannie ponawiającym zakusy na ludzkie ja, które pragnie być wolne (wyzwolenie zamiast zbawienia), szczęśliwe, niemalże pozbawione cierpienia; szatan jest tu jakby jedynie zewnętrznym wrogiem odciętym od powagi grzechu i głębi cierpienia. Nie jest to wizja biblijna, a już zwłaszcza ewangeliczna. Tak bardzo nie-biblijna, że aż nawet nie- fundamentalistyczna. Mówienie o fundamentalizmie nie pokrywa się więc za bardzo z rzeczywistością, pomijając fakt, że sam fundamentalizm jest również nie-biblijny 54.

Nie chodzi o emocjonalny strach przed demonem, ale o racjonalną obawę przed skutkami zwodniczej inteligencji demona, który - jak to stwierdza nauka objawiona i praktyka duchowa - wielokrotnie przewyższa inteligencję ludzką. Tragicznym skutkiem demonicznego zwodzenia jest więc znowu jakiś fakt realistyczny, a nie tylko emocjonalny fantom, a mianowicie grzech. W przypadku okultyzmu jest to grzech przeciwko pierwszemu

przykazaniu, a więc najcięższy grzech. Należy więc racjonalnie obawiać się demona ze względu na jego techniki zwodzenia (okultyzm), które prowadzą do najcięższego z grzechów, radykalnie odcinającego człowieka od Boga, co potwierdza także pastoralna praktyka. Grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu, ściśle związany z najcięższym z grzechów, jakim jest pycha, może być także związany - przynajmniej potencjalnie - z grzechem przeciwko Duchowi Świętemu, który jest radykalnym zagrożeniem dla zbawienia wiecznego.

Nie jest tak bardzo trudne do wykazania, że grzech przeciwko Duchowi Świętemu (Mt 12,31n; Mk 3,28n; Łk 12,10), definiowany przez Papieża Jana Pawła II jako "radykalna odmowa przyjęcia zbawienia z zewnątrz" (zamykająca człowieka w jego własnym grzechu) 55, jest właśnie jako rodzaj "samo-zamknięcia" 56 bardzo bliski okultystycznym grzechom "samo-ubóstwienia", co jest typowe szczególnie dla tych, którzy czynnie uprawiają magię.

Grzech okultyzmu jest jakby kontynuacją grzechu pierwotnego niezależnie od zmian nazewnictwa w kontekście stosowania pseudo-naukowego żargonu, jakim jest np. "ewolucja człowieka ku boskości". Ta pseudo-racjonalność zwana racjonalizmem jest kolejnym przykładem, jak nadużywanie rozumu lub raczej wiara w rozum jest bardzo nieracjonalna. Istnieją dyskusje wokół grzechu pierwotnego; przy osłabieniu znaczenia grzechu pierwotnego osłabia się w ogóle znaczenie szatana, który z tym grzechem współpracuje. Istnieje bowiem teologiczny związek (i jakby jednocześnie psychologiczny skutek tych powiązań) między różnymi teologicznymi prawdami, a więc między grzechem a szatanem (Kto grzeszy, jest dzieckiem diabła 1 J 3,8) czy między szatanem a potępieniem wiecznym (Idźcie precz ode Mnie, przekłęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom! Mt 25,41) 57. W tym samym kontekście C. Balducci zauważył zbieżność między negacją istnienia szatana a negacją piekła u niektórych teologów 58.

Związek grzechu pierwotnego z szatanem wyraża Sobór Laterański IV (1215 r.), który stwierdza: "Diabeł bowiem i inne złe duchy zostały przez Boga stworzone jako dobre z natury, ale same siebie uczyniły złymi. Człowiek zaś zgrzeszył za podszeptem diabła" (Dez. Sch., 800).

Podobnie Sobór Trydencki (1546 r.) w "Dekrecie o grzechu pierwotnym" stwierdza, że diabeł odegrał zasadniczą rolę w upadku pierwszego człowieka, Adama: "Jeśli ktoś nie wierzy, że pierwszy człowiek - Adam - kiedy przekroczył w raju nakaz Boży, zaraz stracił świętość i sprawiedliwość, którą został obdarzony i przez to przestępstwo ściągnął na siebie gniew i oburzenie Boże, a dlatego także i śmierć, którą Bóg mu wcześniej zagroził, razem zaś ze śmiercią niewolę pod władzę tego, który po tym dźwiżył władzę nad śmiercią, to jest diabła (Hbr 2,14) i przez winę tego przestępstwa cały Adam, co do ciała i co do duszy, zmienił się na gorsze - niech będzie wyłączony ze społeczności wiernych" (Dez. Sch., 1511).

Szatan pozbawiony odniesienia do powagi grzechu (który czasami całkiem słusznie nazywa się "warownią szatana") pozostaje albo śmieszny, groteskowy, albo przeciwnie - przeniesiony na pozycję jakiegoś dualizmu satanistycznego, gdzie przypisuje mu się moc i pozycję Boga czy też anty-Boga w walce z judeo- chrześcijańskim Bogiem przedstawionym w Biblii. Oczywiście, nie istnieje żaden dualizm ontologiczny (Sobór Laterański IV, 1215 r.), ale z całą pewnością istnieje pewien dualizm moralny, dualizm postaw np. religijnej i magicznej, bazujący na dogmacie o wolności człowieka.

Człowiek może wybrać zło jakby przeciwko Bogu, tj. wybrać szatana, a przede wszystkim wybrać grzech. I to jest właśnie źródłem mocy szatana. Wyobraźmy sobie, że wszyscy ludzie na ziemi nagle zdecydowaliby się w wolnym wyborze wybrać radykalnie Boga odrzucając jednocześnie grzech. Wtedy właśnie okazałoby się, że szatan nie ma żadnej mocy lub jego moc byłaby bardzo minimalna i zewnętrzna.



Okazałby się on rzeczywiście owym "bogiem nicości" - o którym mówią niektórzy współcześni teolodzy - ale dopiero pod tym warunkiem 59. Ponieważ człowiek jednak wybiera często grzech, a nawet zaprasza formalnie szatana do swego wnętrza, jak to dzieje się w sektach satanistycznych, nic więc dziwnego, że widzimy wielokrotnie (lub równie często nie widzimy) manifestację jego mocy w świecie. Fałszywa, "psia" demonologia, sprowadzająca zbyt naiwnie szatana do roli "psa na łańcuchu", bazuje więc na pomniejszaniu radykalizmu wolności człowieka przy jednoczesnym pomniejszaniu powagi grzechu.

Grzech pierworodny w interpretacji wielu teologów, a nawet filozofów (Hegel, Kierkegaard), na których ci pierwsi często bazują, nie jest uważany za upadek, tragedię czy katastrofę w historii ludzkości. Przeciwnie, uważa owo wydarzenie albo za coś nieistniejącego, albo za metaforę czegoś koniecznego, gdzie wydarzenie "otwarcia oczu" po spożyciu zakazanego owocu z drzewa poznania jest nie tyle grzechem, co przejawem cnoty odwagi człowieka we własnym dążeniu do dojrzałości, niezależności czy wolności. "To szatan powiedział prawdę, a nie Bóg" - tak należało by rozumieć ową interpretację Hegla 60. Także biblijny wąż nie jest owym oszustem zwodzającym całą zamieszkałą ziemię (Ap 12,9), ale jedynie pozytywnym symbolem twórczej mocy natury, która budzi się w człowieku. Widzimy tu pewien ślad powrotu do starych teorii gnostyckich, np. ofitów czy kainitów, które czciły węża jako wybawcę traktując go często jako "figurę" Chrystusa, który wyzwala ludzi od złego Boga-demiurga Starego Testamentu.

Tego rodzaju naturalistyczne interpretacje są podważaniem prawdziwych fundamentów wiary, w tym także podważaniem zbawczego dzieła Chrystusa, drugiego Adama, który swoim posłuszeństwem aż do krzyża i przelaniem swojej krwi odkupił nieposłuszeństwo i naiwność pierwszego Adama, naszego poprzednika.

Można by rzec, iż wiara znajduje się w prawdziwym niebezpieczeństwie i dlatego właśnie stosunek do demonologii jest jakby papierkiem lakmusowym współczesnego traktowania dziedzictwa wiary, które powinno być nienaruszalne, o czym wiedzą szczególnie ci, którzy tą wiarą naprawdę żyją.

44. Por. C. BALDUCCI, *Il Diavolo*, dz.cyt., s. 110-114.

45. Jest to co najmniej dziwne, ponieważ Sobór Watykański II wyraźnie mówi o szatanie 18 razy: 17 razy w tekstach i 1 raz w przypisie (7 razy w LG, 5 razy w GS, 1 raz w SC, 3 razy w AG, 1 raz w DH i w końcu w przypisie nr 19 w AG 14).

46. Papieska Komisja Biblijna, *Interpretacja Pisma Świętego w Kościele*, Pallottinum, Poznań 1994, s. 57-58.

47. Tamże, s. 59.

48. Por. tamże, s. 60.

49. Tamże, s. 59.

50. Wydaje się dziś wręcz absurdalne, a przynajmniej mało inteligentne stwierdzenie Bultmanna, że nie można używać światła, radia i środków współczesnej medycyny i jednocześnie wierzyć w świat duchów czy cudów, opisanych w Nowym Testamencie. Por. R. BULTMANN, *Nuovo Testamento e mitologia*, Brescia 1969, s. 110.

51. Por. K. BORUŃ, *Spór o duchy*, Iskry, Warszawa 1992.

52. Por. H. Küng, *Credo*, Marba Crown, Warszawa 1995, s. 217. Küng całkiem niesłusznie i nieprawdźwie twierdzi, że H. Haag "nie zaprzeczając mocy zła w świecie - rozprawił się z tego rodzaju uosobionym złem, wiarą w szatana, pożegnał się z nią" (s. 216-217). Argumenty Haaga okazały się nieprzekonywające, co potwierdziła także w szatana, "pożegnał się z nią"? (s. 216-217). Argumenty Haaga okazały się nieprzekonywające, co potwierdziła także

53. M. Luter, u którego widać ślady myślenia gnostyckiego (pozostające jeszcze z okresu pobytu w zakonie), twierdził, że stoczył bezpośrednią, fizyczną potyczkę z szatanem. "Jesteśmy ciałem poddani diabłu i obcymi gośćmi na świecie, którego diabeł jest księciem i bogiem" (B. P. LEVACK, dz. cyt., s. 114). Na temat wpływów gnostyckich w myśleniu Lutera: zob. E. INNOCENTI, *La gnosi spuria, I. Dalle origini al Cinquecento*, Sacra Fraternitas Aurigarum in Urbe 1993, s. 139.

54. Fundamentalizm, polegający na zbytym "przywiązaniu do litery", będący podstawą wielu sekt, ma charakter gnostyczny. Zbytne "przywiązanie do litery", polegające na zbyt poważnym traktowaniu

"przecinków, liter i da? (poza kontekstem całości), jest wyrazem zbytniego przywiązania do wiedzy lub wręcz przejawem niepohamowanej gnostyckiej pokusy wiedzy za wszelką cenę i na skróty, bez wyczekującego respektu dla tajemnicy, który znamionuje dojrzałość? (poza kontekstem

55. Por. JAN PAWEŁ II, *Dominum et vivificantem*, 46.

56. Tamże.

57. W raporcie European Value System Group zreferowanym przez KAI (17. I. 1994) podana jest informacja o polskiej religijności. 95% Polaków wierzy w Boga, ale tylko 29% w szatana i 35% w piekło. Ponadto 32% Polaków wierzy w reinkarnację (ta ostatnia liczba jest najwyższą ze wszystkich krajów w Europie). Według badań podanych przez H. Künga (por. *Credo...*, dz. cyt., s. 220), w r. 1990 w USA 65% wierzyło w piekło, w Irlandii 50%, w Irlandii Płn. 78%, w Kanadzie zaledwie 38%, we Włoszech 36%, w Hiszpanii 27%, w Wielkiej Brytanii 25%. Jeszcze niższe statystyki w tym względzie wykazują: Norwegia 18%, Francja 16%, Belgia 15%, Niemcy Zach. 13%, i zupełnie na końcu Dania 8% i Szwecja 7%.

58. Por. C. BALDUCCI, *Il Diavolo*, dz. cyt., s. 162.

59. Por. W. KASPER, *Il problema teologico del male*, w: W. KASPER - K. LEHMAN, *Diavolo - demoni - possessione*, Brescia 1983, s. 45-78. C. Balducci polemizuje z teorią W. Kaspera wyrażoną w określeniu "demony są bogami nicości", wykazując jej niekonsekwencje (Por. C. BALDUCCI, *Il Diavolo*, dz. cyt., s. 115-118). Do tej koncepcji nawiązuje Nota biskupów włoskich, s. 153.

Por. J. DHONDT, *Hegel Segreto*, Ediz. Angelo Guerini e Associati, Milano 1989. Autor, jeden z największych na świecie specjalistów w dziedzinie filozofii Hegla, wykazuje ukryte związki filozofii Hegla ze światopoglądem masońskim oraz ukryty związek nawet najbardziej znanych dzieł, jak "Fenomenologia ducha" ze strukturą inicjacji masońskich (por. s. 330-331).

## OPĘTANIE I EGZORCYZM

Nauka o możliwości opętania człowieka przez diabła jest nauką teologicznie pewną, jak stwierdza K. Rahner. Opętanie to jednak nie tylko możliwość teoretyczna, ale również fakt empiryczny, który można badać stosując kryteria naukowe. Ojciec Adolf Rodewyk, jezuita, egzorcysta i demonolog, który powołuje się na Balducciego pisze, że gdy miał odczyt nt. opętanej Magdy dla około 50 niekatolickich psychiatrów i neurologów, na końcu wykładu odezwał się szef kliniki. Podsumował on swoje wrażenia mówiąc: "pojedyncze objawy są nam znane, lecz nie znamy ich w tym zestawieniu i w takiej mnogości" 61. Wedle Rodewyka jest to utrafienie w sedno, gdy chodzi o stosunek psychiatrii do opętania. Chodzi tu o specyficzny zestaw objawów, gdzie pojedyncze objawy są znane z psychiatrii z poszczególnych jednostek chorobowych, ale w takiej konstelacji oraz ilości, w jakiej występują w opętaniu - nie są znane. Opętanie przewiduje bowiem elementy takich chorób jak epilepsja czy histeria, które jednak stanowią zupełnie niezależne i spójne jednostki chorobowe 62.

W nawiązaniu do Noty, która mówi, aby nie utożsamiać opętania nie tylko z histerią, ale i z rozdzieleniem osobowości (bo byłoby to najprostsze), można podać tu pewne kryteria i różnice 63. Rozdzielenie osobowości - ponieważ druga osobowość należy cały czas do człowieka, chociażby nawet wyłaniała się z głębokich warstw podświadomości - nie może ona przekraczać jego możliwości ludzkich, konkretnych możliwości osobowościowych czy też w ogóle praw określonych granicami psychologii. Tymczasem w opętaniu druga osobowość, która zgodnie z definicją ma być diabłem, musi pod wieloma względami przewyższać ową naturalną osobowość człowieka, i tak się dzieje w rzeczywistości.

Jeżeli np. całkowicie prosty, a nawet prymitywny i do tego niewykształcony człowiek zaczyna nagle dyskutować o trudnych i wzniosłych problemach filozoficznych, to mówiąc

uczciwie "daje to do myślenia". To jest pierwszy krok w diagnostyce opętania. Jeżeli do tego pojawią się jakieś dodatkowe, ale już zupełnie nadzwyczajne zdolności, powiedzmy sobie metapsychiczne czy parapsychologiczne jak telepatia, mówienie obcymi niewyuczonymi językami czy potworna siła fizyczna nieproporcjonalna do naturalnych uwarunkowań - to mamy kolejny czynnik, który nie mieści się w symptomatyce psychiatrycznej 64.

Jeśli do tego to wszystko otrzymuje specyficzny tonus religijny wyrażający się przede wszystkim w nienawiści lub awersji wobec rzeczy, spraw i ludzi związanych ściśle z religią (np. księży) lub osób Boskich (awersja wobec sacrum), no to sytuacja jest jeszcze bardziej skomplikowana, choć z drugiej strony zbliża się ku jakiejś przedziwnej jednoznaczności rozwiązania. Jak słusznie zauważa A. Rodewyk, w Biblii zawarty jest poniekąd "list gończy" diabła ze wszystkimi jego personaliami. Wystarczy zawiesić tylko pokusę demitologizacji Biblii czy też racjonalistyczną obsesję podejrzeń, że to my tworzymy diabła, a nie, że diabeł nas tworzy (przynajmniej w pewnej mierze). Tu właśnie mamy na to dowód.

Polemizując z teoriami psychiatrów, słusznie pisze Rodewyk: "Druga osobowość natomiast, z którą spotykamy się w prawdziwym opętaniu, jest pełna życia i intelektu, pełna afektu i dynamiki, jest przeciwnikiem pełnym nieprzejednanej nienawiści o wyraźnie ukierunkowanym chceniu, wrogiem podstępny i kłamliwy. Jest całkowicie panem siebie, zarozumiały, bez poczucia niższości, który nadto dobrze wie, co potrafi, i dokładnie zna granice swoich możliwości. Wyraźnie kontrastuje z opętanym, którego zna nie tylko w niektórych warstwach - jak to ma miejsce w rozszczepieniu jaźni ukierunkowanym? chceniu?, wrogiem podstępny i kłamliwy. Jest całkowicie panem siebie, zarozumiały, bez poczucia niższości, który nadto dobrze wie, co potrafi, i dokładnie zna granice swoich możliwości. Wyraźnie kontrastuje z opętanym, którego zna nie tylko w niektórych warstwach - jak to ma miejsce w rozszczepieniu jaźni - lecz na wylot, i robi z nim co chce" 65.

Dopiero trzy czynniki razem wzięte, a mianowicie czynnik symptomatyki psychopatologicznej (psychiatria, medycyna), czynnik symptomatyki parapsychologicznej oraz czynnik patologii religijnej (awersja wobec sacrum) tworzą razem kryterium do rozeznania opętania diabelskiego 66.

Gdy chodzi o egzorcyzm, nie jest on żadną praktyką magiczną, o czym wspomina dokument biskupów. Egzorcyzm za pieniądze, to niemalże wewnętrzna sprzeczność. Wynika z tego, że w kwestii egzorcyzmu bardzo ważną rzeczą jest rozróżnienie egzorcyzmów prawdziwych od fałszywych, np. pogańskich egzorcyzmów, które zwykle są "służalcze" (a nie "rozkazujące" jak egzorcyzmy chrześcijańskie), będąc zwykle ukrytą wymianą interesów ze złymi duchami.

Egzorcyzm prawdziwy dzieli się na "wielki" i na "mały" (prosty, prywatny). "Mały" myli się często z "modlitwą o uwolnienie" 67. Egzorcyzm "wielki" dotyczy opętania (1), odbywa się w imię Kościoła (2) i pod nadzorem Kościoła (pozwolenie biskupa) (3), bazując zwykle na Rytuale Rzymskim. Modlitwa o uwolnienie to w sensie ścisłym modlitwa o uwolnienie od wpływu demona bez zwracania się bezpośrednio do niego, ale poprzez zwracanie się do Boga, także poprzez pośredników (święci, aniołowie, Matka Boża). Niektórzy teologowie moralisci dopuszczają prosty egzorcyzm we własnej obronie u wszystkich wiernych, szczególnie np. u spowiedników 68. Dokument Kongregacji Nauki Wiary żąda jednak, aby wszelkie grupowe egzorcyzmy, nawet proste (nazywane nieprecyzyjnie "modlitwą o uwolnienie") były pod kontrolą biskupa 69. Taki też był postulat kardynała Suenensa, odpowiedzialnego za grupy Odnowy w Duchu Świętym.

## KONIECZNOŚĆ ROZEZNANIA DUCHOWEGO

Głównym zarzutem wobec magii od strony rozeznania duchowego, co dotyczy zarówno postaw magicznych, jak i pewnej filozofii, na której bazuje rzekomy obiektywizm magii, jest niewolnicza wiara w absolutną skuteczność rytuału magicznego, niezależnie od subiektywnej postawy podmiotu, jego dyspozycji religijnej, postawy etycznej czy w ogóle egzystencjalnej opcji 70.

Jest to niezgodne zarówno z chrześcijańską koncepcją człowieka, jak i przede wszystkim z koncepcją Boga, który jest wszechmocnym Panem całego kosmosu i nigdy nie podda się żadnym próbom manipulacji ze strony człowieka. To właśnie ta pokusa manipulacji, która czai się w głębi, może zaowocować tym, co jest głównym grzechem postawy magicznej. W magii człowiek chce być Bogiem 71.

Jest to powtórzenie grzechu pierworodnego, reaktywacja, a następnie uleganie pierwotnej pokusie rajskiej, sprowokowanej przez kusiciela: "będziecie jako bogowie". Podobnie dokument słusznie interpretuje kuszenie Jezusa na pustyni przez szatana w kontekście analogicznej pokusy magicznej i wtedy właśnie Jezus cytuje pierwsze przykazanie 72.

Obietnica kusiciela w ogrodzie Eden okazuje się zwodniczym kłamstwem, które kończy się śmiercią człowieka. Magia ukazuje swoje zatrute i śmiertelne owoce dopiero jakby na końcu procesu zwodzenia. Stąd potrzebna nam jest teologia bazująca na wiedzy objawionej, abyśmy nie byli mądrzy po szkodzie, mądrzy dopiero wtedy, gdy dotkniemy zła, którego nigdy nie należy dotykać.

Biskupi twierdzą, że interwencja ich jest wyłącznie natury teologiczno- pastoralnej, próbując w jakiś sposób dystansować się od badań naukowych w dziedzinie magii, parapsychologii, astrologii czy medycyny 73. Jest rzeczą słuszną i zarazem prawem Kościoła, aby móc oceniać tego typu zjawiska z punktu widzenia teologicznego. Wydaje się jednak, iż ocena teologiczna nie wyklucza również oceny empirycznej dokonanej w kontekście doświadczenia duchowego czy religijnego rozeznania odnośnie do tych zjawisk. Faktów empirycznych Kościół ma niezliczoną ilość i choć nie musi wykazywać się we wszystkim kompetencją naukowości (pytanie: czy naukowość jest jedynym kryterium prawdy?), to jednak rozeznanie Kościoła jest i powinno być zawsze empiryczne. Sprawa ta dotyczy np. opętania diabelskiego, którego pewne kryteria naukowe, odróżniające to zjawisko od psychiatrii i parapsychologii, ustanowił C. Balducci 74.

Ponadto należy podkreślić - i jest to także opinia naukowa uwzględniająca pozycje filozoficzne czy pozycje metodologii nauk - że np. psychiatria, a zwłaszcza parapsychologia, w wielu swoich obszarach, nie spełniają wymogów konsekwentnej i rygorystycznie pojętej naukowości. Zdarzają się niekiedy komisje organizowane także w środowiskach eklezjalnych, które przedziwnie zakładają, że gdy chodzi o pewne zjawiska nadprzyrodzone czy nadzwyczajne, jakimi są np. zjawiska magii, to jedynie parapsychologia, a nawet psychologia, mogą tu wszystko wyjaśnić. Przykładem może być np., jak podaje René Laurentin, bardzo dziwny raport narodowej komisji badającej objawienie w Akita (Japonia). Główny ekspert tej komisji twierdził, że wizjonerka mogła stanowić parapsychologiczną lub ektoplazmatyczną przyczynę sączenia się - ponad sto razy - krwi i potu z figury Dziewicy. Kiedy owa teoria stała się trudna do utrzymania, gdyż zjawiska trwały nadal, nawet jeśli wizjonerka przebywała w odległości 400 km od figury, ten sam ekspert twierdził, że widocznie jakaś inna osoba będąca w pobliżu posiada uzdolnienia ektoplazmatyczne(!) 75.

Podstawowym metodologicznym błędem w tej sytuacji było powoływanie się na teorie wyjaśniające, które same wymagają wyjaśnienia, czyli błąd wyjaśniania *ignotum per ignotum*. Gdy chodzi o parapsychologię, to o trudnościach w weryfikacji naukowej w tej dziedzinie mówią sami parapsychologowie, jak I. Swann czy Ch. Tart 76.

Gdy chodzi o zjawiska magii i okultyzmu, to do badania nie wystarczy jedynie jakaś teoretyczna czy obiektywna wiedza, ale konieczne jest rozeznanie duchowe, które byłoby w stanie ocenić duchowe skutki oddziaływania magii sytuujące się przeważnie w kontekście grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu.

Jak już wielokrotnie postulował R. Laurentin na najwyższym szczeblu, niezależnie od swoich kontrowersyjnych poglądów twierdząc słusznie, że dla rozeznawania zjawisk nadzwyczajnych w religijnym kontekście (który dla nas jest tak samo obiektywny, jak bezstronność nauki), potrzebna jest pomoc ludzi, którzy posiadają wiedzę nie tylko książkową, ale "autentyczne doświadczenie serca i znajomość rzeczywistości duchowych. Znajdziecie takich z pewnością wśród spowiedników znanych z umiejętności osądu i świętości, wśród ojców duchownych seminariów, mistrzów nowicjatów, egzorcystów. W tej dziedzinie liczy się doświadczenie duchowe.

Oczywiście, dobrze będzie mianować jednego lub dwóch teologów dla sprawdzenia doktryny oraz naukowców dla opisu natury wydarzeń, ale także u nich pewna wrażliwość duchowa ma swoje znaczenie" 77. Jak stwierdza Laurentin, propozycja owa, tak skądinąd "banalna i oczywista - nie jest do dziś brana pod uwagę. Rzadko mianuje się na członków komisji osoby doświadczone w dziedzinie duchowości" 78. Istnieje więc problem epistemologii duchowości. Rozeznanie duchowe dotyczy nie tylko magii, ale także innych - związanych z nią - przejawów okultyzmu.

## **SPIRYTYZM**

Spirytyzm oznacza kontakt ze światem duchów. Jest to zjawisko o zasięgu ogólnoswiatowym, znane w różnych kulturach. Bywa często połączone z wierzeniami i religiami, z doświadczeniem wielu sekt i ruchów duchowych (obecnie *chanelling* w *New Age*). W naszej kulturze spirytyzm praktykuje się szczególnie (choć nie tylko) podczas tzw. seansów spirytystycznych, gdzie kontakt z duchami polega na ich wywoływaniu i dialogowaniu z nimi za pomocą różnych technik i zachowań (np. sławne wirujące stoliki).

Zazwyczaj wywołuje się duchy zmarłych osób ludzkich, niekiedy zaś inne, jak anioły czy rzekome duchy natury. Zależy to od danej filozofii spirytyzmu (inne znaczenie spirytyzmu), a takich jest wiele 79. Komunikaty pochodzące od wywoływanych duchów, często o wysokim ładunku intelektualnym i moralnym, traktowane są poważnie. Można to jednak przyjmować serio, jeśli się zakłada, że owe duchy istnieją realnie, co nie dla wszystkich jest jasne. Stąd manifestacje spirytystyczne były przedmiotem wszechstronnych badań ludzi różnych dyscyplin.

Wynikiem tych badań są trzy teorie wyjaśniające:

1. Teoria oszustwa. Zdemaskowano bowiem wiele oszustw realizowanych głównie przez iluzjonistów podczas rzekomych seansów spirytystycznych (Meksyk, Stany Zjednoczone).
2. Teorie naturalistyczne bazujące na pewnych koncepcjach fizykalno- biologicznych lub

psychologicznych próbują te dziwne zjawiska wyjaśnić nieznanymi jeszcze właściwościami materii lub podświadomości ludzkiej. Niekiedy mówi się o "ciałach astralnych" lub o innych "ciałach subtelnych" (pojęcia z filozofii orientalnych lub z zachodniego okultyzmu).

3. Teorie spirytystyczne czy spirytualne. Zawierają one pewną metafizykę, która dopuszcza realne istnienie duchów, jako bytów osobowych, inteligentnych, choć niematerialnych. Według metafizyki katolickiej duchami są: Pan Bóg, aniołowie, duchy (dusze) zmarłych ludzi oraz demony.

Niektóre teorie naturalistyczne negują arbitralnie metafizyczne kryteria zjawisk paranormalnych, sprowadzając je np. do manifestacji podświadomości. Teoria spirytualna, bazująca na metafizyce katolickiej powiedziałaby odwrotnie, iż podświadomość - obok manifestacji naturalnych - może być również miejscem manifestacji duchów, których istnienia żadna nauka nie może obalić, może najwyżej nie potwierdzić. Nie ma więc potrzeby wykluczania jednego przez drugie - duchów w imię podświadomości czy podświadomości (lub nieświadomości) w imię duchów *80*. Wszystkie trzy typy teorii wyjaśniających zjawiska spirytyzmu mogą być prawdziwe.

Pojawiają się jednak pytania: jakiego rodzaju duchy mogą czy nie mogą manifestować się podczas seansów spirytystycznych? Czy praktykowanie spirytyzmu da się pogodzić z postawą chrześcijańską? Stanowisko Kościoła, wyrażone w licznych dokumentach *81*, można ująć w trzech punktach:

1. Kościół nie wypowiedział się na temat istotnej natury zjawisk spirytystycznych.
2. Kościół zakazuje swoim wiernym jakichkolwiek praktyk spirytystycznych, w jakiegokolwiek formie, choćby tylko pasywnego uczestnictwa.
3. Kościół podejrzewa w manifestujących się zjawiskach spirytystycznych możliwość ingerencji sił demonicznych (per accidens). Możliwość - nie konieczność - ponieważ natura tych zjawisk nie jest dostatecznie zbadana.

Dlaczego jednak Kościół podejrzewa tu obecność mocy demonicznych? Dlaczego zakazuje, skoro natura tych zjawisk nie jest do końca znana? Otóż stanowisko Kościoła wyrażone w licznych dokumentach, bazujące na obfitym materiale biblijnym oraz jednoznacznej opinii Ojców Kościoła, ma również swoje racje teologiczne, które są niezależne od możliwych weryfikacji eksperymentalnych.

W tym kontekście należy przypomnieć krótko chrześcijańską postawę wobec świata zmarłych, gdyż głównym adresatem inwokacji spirytystycznych są właśnie duchy zmarłych.

Jaka jest chrześcijańska postawa wobec zmarłych? Kościół zaleca modlitwy za dusze zmarłych. Nawiązujemy więc z nimi duchowy kontakt, ale zawsze w kontekście spokojnej modlitwy i relacji do Boga. Różnica w stosunku do spirytyzmu jest tu zasadnicza. Modlitwę kierujemy do Boga, niejako w duchowym towarzystwie zmarłych. Spirytyści zaś zwracają się bezpośrednio do osoby zmarłej, próbując pogwałcić zasłonę tajemnicy wiary, prosząc o jakąś pomoc lub informację.

Oprócz tej jawnej niezgodności z tradycją chrześcijańską istnieje inny argument teologiczny wpływający z negatywnych ocen biblijnych, gdzie tego rodzaju praktyka jest potępiana z najwyższą surowością. Grzech wywoływania duchów, zwany niekiedy nekromancją, związany zresztą z wróżbiarstwem, jest jawnie potępiony w Księdze Kapłańskiej (10,6,27; 9,31) czy Księdze Powtórzonego Prawa (18,9-18), jak też w innych miejscach Pisma Świętego (Wj 22,18; 1 Sm 28,5-25; Iz 8,19-20). Także gdy chodzi o Nowy Testament, Apostołowie byli przekonani, że owe Boże zakazy ze Starego Testamentu obowiązują także wspólnotę chrześcijańską (por. Dz 9, 9-12; 13,6-12; 16,16-18; 19,11-

20; Ga 5,20).

Powszechnie znany i wywołujący wrażenie jest przykład króla Saula, który dupuścił się tego rodzaju praktyki wbrew Bożym zakazom czy nawet wbrew własnym rozporządzeniom, które ustanowił. Czytamy w 1 Księdze Samuela w 28 rozdziale, iż Saul usunął wróżbitów i czarnoksiężników z kraju. Mając jednak problemy ze swoimi wrogami zwraca się potajemnie do wróżki, prosząc ją o wywołanie ducha zmarłego niedawno proroka Samuela, aby jego z kolei prosić o radę. Saul bowiem bezskutecznie wcześniej radził się Boga, który nie odpowiadał mu w żaden sposób, nawet poprzez prawdziwych proroków. Milczenie Boga było jednak uzasadnione niewiernością Saula, którą popełnił wcześniej.

Widzimy więc, że nawet legalne sposoby zwracania się do Boga, jak np. poprzez ludzi obdarzonych charyzmatem proroctwa, okazują się bezskuteczne w przypadku nieczystości serca. Saul jednak, zamiast fakt milczenia Pana Boga odczytać jako znak i nawrócić się, idzie w zupełnie błędnym kierunku. To też właśnie wytyka mu ukazujący się Samuel: "Dlaczego więc pytasz mnie, skoro Pan odstąpił od ciebie i stał się twoim wrogiem?"

Grzech nekromancji Saula był więc niejako konsekwencją wcześniejszych jego grzechów i nie przyniósł mu nic poza dodaniem jeszcze jednego grzechu. Zaniepokojony, gwałtem niejako wywołany Samuel, objawia mu przyszłość, którą niestety jest śmierć jako zapłata za wszystkie jego grzechy, także i za ten ostatni.

Na seansach spirytystycznych w większości chodzi o podobny kontakt z duchami zmarłych, aby otrzymać od nich jakąś informację czy radę. Ogólnie można założyć, że nigdy nie wiadomo, kto odpowie na tego rodzaju wezwania. Natomiast w kontekście powyższego biblijnego świadectwa jest bardzo trudno pozytywnie założyć, aby dobre duchy zmarłych, stojące już po stronie Boga czy tym bardziej aniołowie, gwałciłyby zakazy Boże i kościelne w tak ważnej zresztą sprawie. Nawet jeśli założymy, iż ukaże się dobry duch zmarłego, będący po stronie Boga, nie sposób, żeby nie potępił on tej praktyki, podobnie jak to uczynił duch Samuela wobec Saula. Mamy więc tu rację teologiczną 82.

W tym kontekście uczestniczącemu podmiotowi grozi duchowy grzech nieposłuszeństwa, gdzie człowiek, wymuszając jakby interwencję nadprzyrodzoności, kwestionuje w sobie tym samym darmość Bożych darów i w ten sposób grzesząc, otwiera się jeszcze bardziej na możliwe oddziaływania demoniczne.

Tak więc grzeszność tych praktyk może sugerować obecność mocy demonicznych. Na to samo oprócz racji teologicznych, teoretycznych, mogą wskazywać praktyczne złe owoce. Można wymienić kilka złych owoców powyższych praktyk.

1. Nieprawdziwa filozofia spirytyzmu, objawiona przez rzekome duchy zmarłych, jest np. sprzeczna z chrześcijańską eschatologią, gdyż zwykle neguje fakt istnienia grzechu i konieczność przebaczenia, aby wejść w stan Bożego światła po śmierci. Eschatologia spirytystyczna jest w pewnym sensie bardziej niebezpieczna od materialistycznej negacji życia wiecznego. Życie wieczne dostaje się tu jakby za darmo. W tym kontekście życie doczesne oraz śmierć tracą swą groźną i odpowiedzialną jednorazowość. Łączy się to z doktryną reinkarnacji (całkowicie sprzeczną z dogmatem o Zmartwychwstaniu), która jest kluczem do większości filozofii spirytyzmu oraz światopoglądu wielu sekt.
2. Fakt groźnych konsekwencji dla zdrowia psychicznego, zarówno dla tzw. medium, jak i zwykłych uczestników seansu. Kliniki psychiatryczne notują stany rozstroju psychicznego, aż do najcięższych włącznie, co jest niebezpieczne także dla życia biologicznego.
3. Stan transu, w który zapada medium, stoi w zasadniczej sprzeczności z dialogiczną i personalną formą prawdziwych Bożych objawień. Duch Święty nie posługuje się

człowiekiem jak przedmiotem, ale dialoguje z nim (jakby "twarzą w twarz") traktując osobę ludzką z szacunkiem i powagą, jak to widzieliśmy nawet w stosunku do dzieci w Fatimie czy w Lourdes. Inna różnica między transem mediumicznym a ekstazą mistyczną polega na tym, że w prawdziwej ekstazie nie istnieje nigdy pełna utrata świadomości, zapominanie tego, co było. Również niezdrowy klimat pasywności panujący w grupie uczestników seansu jest odwrotnością modelu wspólnoty chrześcijańskiej.

4. Najcięższym skutkiem negatywnym seansów spirytystycznych mogą być różne formy zniewoleń szatańskich 83 - aż do opętania włącznie - które wymagają interwencji egzorcysty.

- 
61. A. RODEWYK SJ, *Demoniczne opętanie dzisiaj. Fakty i interpretacje*, R.A.F. Scriba, Racibórz 1995, s.14.
  62. Por. C. BALDUCCI, *La possessione diabolica*, dz. cyt., s. 169-181 (porównanie z histerią), s. 162-169 (porównanie z epilepsją). Balducci porównuje także opętanie z innymi chorobami psychicznymi, jak psychastenia (s. 160-162), schizofrenia (s. 156-157) itd.
  63. Por. Nota, s. 152.
  64. Nota mówi o tym cytując Rytuał Rzymski, ale słusznie uważa te symptomy dopiero za początek diagnozy (s. 161).
  65. A. RODEWYK SJ, dz. cyt., s. 11.
  66. Por. C. BALDUCCI, *La possessione diabolica*, dz. cyt., s. 221-228.
  67. Scanlan i Cirner utożsamiają "prosty" egzorcyzm z "modlitwą o uwolnienie". Por. O. M. SCANLAN, R. J. CIRNER, *Uwalnianie ze złych mocy*, Wyd. M, Kraków 1995, s. 102.
  68. Por. H. NOLDIN i A. SCHMIDT SJ, *Summa Theologia moralis*, t. 3, Felizian Rauch Verlag, Innsbruck 1960, Ques. 53-54, s. 42-43, w: O. M. SCANLAN, R. J. CIRNER, dz. cyt., s. 99nn.
  69. Por. Kodeks Prawa Kanonicznego, kan. 1172. Ponadto: List Kongregacji Nauki Wiary do Ordynariuszy miejsca przypominający niektóre normy dotyczące egzorcyzmów, z 29 września 1985, w: AAS 77 (1985) 1169-1170, w: *W trosce o pełnię wiary. Dokumenty Kongregacji Nauki Wiary 1966-1994*, Wyd. Diec. Tarnowskiej "Biblos", Tarnów 1995, s. 242-243; RE, 12; KKK, 1673.
  70. Por. Nota, s. 131.
  71. Tamże, s. 131.
  72. Tamże, s. 141.
  73. Tamże, s. 125.
  74. Por. C. BALDUCCI, *Il Diavolo*, dz. cyt., s. 229-266.
  75. Por. R. LAURENTIN, *Jak rozpoznać znak dany przez Boga?*, Vox Domini, Katowice 1996, s. 14.
  76. Por. Ch. T. TART, *Przedmowa do: I. SWANN, Ponad umysł i zmysły*, Wyd. Limbus, Bydgoszcz 1994, s. 19-24. Por. też I. SWANN, dz. cyt., s. 25-35.
  77. R. LAURENTIN, dz. cyt., s. 12.
  78. J. w.
  79. Szczególnie rozpowszechniony jest (zwłaszcza w Brazylii) spirytyzm A. Kardeca.
  80. C. G. Jung definiuje duchy jako "kompleksy zbiorowej nieświadomości" (C. G. JUNG, *Die psychologischen Grundlagen des Geisterglaubens; Gesammelte Werke*, t. 8, Zurich 1967, s. 357). Pod koniec życia Jung jakby zważył nieco w swoją hipotezę uważając, że hipoteza duchów inteligentnych dla wyjaśnienia tego, co nazywał kompleksami, jest bardziej prawdopodobna (Por. C. G. JUNG, *Collected Letters*, Vol. 1, 1906-1950, Princeton University Press, 1973, s. 43).
  81. Sobór Watykański II w Konstytucji *Lumen gentium* (w 2 przypisie do nr 49) przeciwstawia się wszelkim formom wywoływania duchów, potwierdzając wcześniejsze dokumenty, począwszy od Aleksandra IV (1258 r.), aż do wypowiedzi z roku 1917. Zabronione jest "prowokowanie za pomocą ludzkich środków doświadczalnego kontaktu z duchami lub duszami ludzi zmarłych w celu otrzymania od nich informacji". To natomiast właśnie wspomniany A. Kardec nazywał spirytyzmem.
  82. Powyższą interpretację potwierdza także opinia wyrażona w Dekrecie Kongregacji Św. Oficjum z 30. IV. 1898 i 24. IV. 1917: "Praktykowanie spirytyzmu jest zabobonem całkowicie niedozwolonym, gdyż nie leży w Bożym porządku rzeczy, aby Bóg wysyłał dobre duchy dla zaspokojenia ludzkiej ciekawości. Jeśli jakieś duchy udzielają odpowiedzi na różne pytania, mogą to być jedynie złe duchy (podkr. - A. P.), które godzą się wchodzić w łączność z ludźmi tylko dlatego, aby im szkodzić i pobudzać ich do złego. Toteż Kościół zabronił absolutnie brania jakiegokolwiek udziału w seansach spirytystycznych".
- Por. Nota, s. 151.



## WRÓŻBIARSTWO (POZNAWANIE PRZYSZŁOŚCI)

Czy człowiek ma prawo szukać rozpoznawania przyszłości, czy jest to postawa chrześcijańska?

Istnieje w tej materii wielki zamęt pojęciowy. Myli się często charyzmat prorocstwa, o którym mówi św. Paweł, z jasnowidzeniem a także wróżbiarstwem. To ostatnie zwłaszcza należy do dziedziny okultyzmu, który Kościół traktował zawsze z wielkim dystansem, widząc w nim pokusę czy też otwartą bramę dla ingerencji demonicznej. Obecnie w naszej kulturze panuje tendencja, aby wszystkie zjawiska nadnaturalne czy paranormalne - w tym także dar przepowiadania przyszłości - wyjaśniać w duchu hipotez naturalistycznych.

Hipotezy te ignorują lub wręcz wykluczają możliwość wpływu potęg demonicznych. Wiele szkół parapsychologicznych i publikacji (także w Polsce) popełnia błąd rozszerzania swych jedynie prawdopodobnych hipotez naturalistycznych na wszystkie zjawiska nadnaturalne, ignorując nie tylko zjawiska negatywne, ale również charyzmatyczne dary Ducha Świętego - w tym także dar prorocstwa - redukując je do wymiaru dostępnej niemal każdemu natury. Jest to nieuczciwością i nadużyciem, choćby z punktu samej tylko metodologii naukowej.

Tylko Bóg może znać przyszłość - mówi św. Tomasz z Akwinu - oraz ci, którym Pan Bóg, jako swym przyjaciołom zechce objawić. Tym, którzy za nim usłyszą Jego obietnice, żyją według Jego przykazań. To bardzo ważne kryterium <sup>84</sup>. Św. Paweł mówi o charyzmacie prorocstwa, który zawsze funkcjonuje w kontekście wspólnoty chrześcijańskiej i dla jej duchowego dobra. Bóg nie udziela tego daru dla zabawy czy dla zaspokojenia ciekawości ani nawet nie dla zaspokojenia najpilniejszych potrzeb ludzkich, ale jedynie i wyłącznie dla dobra duchowego człowieka, tj. dla wzrostu jego wiary i miłości.

Dar prorocstwa różni się krańcowo od wróżbiarstwa, wobec którego Biblia odnosi się z najwyższą surowością. Bóg daru prorocstwa udziela bardzo oględnie, aby nie naruszyć w człowieku równowagi życia z wiary i związanej z tym równowagi psychicznej. Dlatego często należy po prostu przewyciężyć palącą ciekawość czy bolesną niepewność, traktując je jako pokusę lub jako próbę wiary, pokonując je właśnie aktem wiary i modlitwą. Wiara i modlitwa - są to głębokie akty egzystencjalne i bardzo subtelne wymiary serca, gdzie nic nie może być oszukane. Bóg wymaga bowiem szczerości i zawierzenia.

Człowiek zaś, zamiast sugerować się fatalizmem i determinizmem, który tchnie z wróżbiarskich przepowiedni, winien żarliwie prosić Boga o wszelkie dobre pragnienia swego serca. Nawet niektórzy astrologowie twierdzą, że absolutny determinizm nie istnieje, a tym bardziej uważają tak chrześcijanie, którzy wierzą, że ich Bóg wszystko może, a człowiek jest wolny. Stąd wiele nawet prawdziwych prorocत्व chrześcijańskich jest jedynie warunkowych, zależnych od wolnego zachowania się człowieka. Toteż Kościół był zawsze ostrożny nawet wobec prorocत्व, które zostały uznane za możliwe.

Mówi się o naturalnym darze przepowiadania przyszłości, zwanym jasnowidzeniem (prekognicja), który zresztą jest problematyczny i ciągle nie udowodniony <sup>85</sup>. Może on być wysubtelnionym zmysłem wnioskowania z faktów przeszłych i teraźniejszych, a to już zupełnie inna sprawa. Dary jasnowidzenia przeszłości lub teraźniejszości są dużo bardziej prawdopodobne jako dary naturalne, aniżeli przepowiadanie przyszłości. Istnieje charyzmatyczny, występujący u Ojców Kościoła, dar czytania w sercach ludzkich (kardiognoza), ale wyłącznie w celu pomocy duchowo-religijnej, co odróżnia go od owego

rzekomo naturalnego daru, który często pojawia się bez powagi tego kontekstu, co stwarza możliwość nadużycia go, a to jest już znakiem ostrzegawczym.

Kościół stwierdza bowiem, że szatan posiada znacznie przewyższającą ludzką znajomość ukrytych faktów teraźniejszych i przeszłych 86. Stąd lekkomyślne szukanie porad u wszelkiej maści wróżbitów czy jasnowidzów jest nie tylko narażaniem się na wpadnięcie w iluzję i nieposłuszeństwem wobec poszczególnych zakazów Bożych czy kościelnych, ale również nieposłuszeństwem wobec samego ducha doktryny chrześcijańskiej i może sprowadzić na daną jednostkę ogromne duchowe ciemności czy nawet życiową klęskę. Kto zaś ufa Bogu, nigdy się nie zawiedzie, choćby szedł przez ciemną dolinę rozpaczy czy trawiący ogień niewymownych cierpień.

Termin "astrologia" kryje w sobie pogańskie kultury gwiazdne, takie jak np. kult Mitry, popularny w Afryce, jak i w Rzymie. Astrologia była również synkretycznie powiązana z innymi kultami, np. kultem Bachusa. Ale nie tylko z powodu idolatrii św. Augustyn jako biskup nakaże palić astrologiczne księgi. Jak bowiem twierdzi biskup z Hippony, pierwsze znaki zodiaku zostały określone przez Chaldeczyków w XIV wieku p.n.e. Chaldeczyki wyobrażali sobie wpływ dwunastu konstelacji na życie ludzkie. Pozwoliło to ułożyć prawdziwe kalendarze (ephemerides), według których ustalano horoskopy. Augustyn wykrzykiwał oburzony: "Cóż takiego wie wróżbiarz, że obiecuje ci długie życie? Uważa się za Boga?" 87 Augustyna, oprócz bezczelności astrologów przepowiadających np. koniec chrześcijaństwa czy koniec świata, najbardziej irytowało to, co uważał za szczególnie niebezpieczne dla zbawienia człowieka, mianowicie wpływ astrologii na ludzką wolę: "Cóż pozostanie z wolności, jeśli przeznaczenie człowieka określone jest układem gwiazd? Jakie miejsce pozostanie dla sądu Bożego?" M. Eliade wyjaśnia to przedziwne zainteresowanie horoskopami współczesnego człowieka przekonaniem, że przydają one człowiekowi jakby nowej godności (gdy jego los jest określony przez coś, co go przekracza) zwłaszcza wtedy, gdy czuje się zagubiony, doświadczając egzystencjalnie bezsensu świata 88.

Augustyn natomiast widzi grzechy astrologów bardzo ostro. Mieszając oni niektóre elementy nauk ścisłych z domysłami, wykazują ewidentnie złą wolę, za którą stoją wpływy demonów. Demony kryją się za szacownymi ludźmi, sprawiającymi wrażenie poważnych naukowców. Współczesne pomieszanie okultyzmu z elementami nauki nie jest więc czymś nowym. Augustyn poświęca całą rozprawę tematowi wróżbiarstwa kierowanego przez demony: "Siedzą i liczą gwiazdy, przestrzenie, bieg, obroty, badają ruchy, opisują, wyciągają wnioski. Wydają się wielkimi uczonymi. Ta cała wielkość i uczoność, to obrona grzechu (podkr. - A. P.). Będziesz cudzołożnikiem, bo taka jest twoja Wenus; będziesz zabójcą, bo taki jest twój Mars. Zatem zabójcą jest twój Mars, a nie ty. Wenus jest cudzołożna, a nie ty. Bacz, żebyś ty nie został potępiony zamiast Marsa czy Wenus" 89.

Istnieje jeszcze inne niebezpieczeństwo, mianowicie deformacja obrazu Boga, którego będzie się oskarżać albo o bezsilność (nie jest wszechmocny), albo o złą wolę (nie jest dobry). Jeżeli bowiem przeznaczenie jest wypisane na niebie, a przeznaczenie to złe gwiazdy, a złe gwiazdy zostały stworzone przez Boga, no to Bóg jest albo bezsilny (żeby np. odwołać ich złe działanie), albo zły (czy też obojętny na ludzkie sprawy, co na jedno wychodzi). Jakie to ma konsekwencje psychologiczne, nie trzeba chyba tłumaczyć. Widzimy także obecnie powrót pogańskiego fatalizmu, gdzie człowiek w swej pozornej niewinności, człowiek udający Boga kreującego dobro i zło, bardzo szybko powraca do oddawania swej wolności w niewolę fatum. To rozgrzeszanie się w imię gwiazd to, jak powiedział słusznie św. Augustyn, uczona lub pseudo-uczona obrona grzechu.

Astrologia jest więc grzeszna. O jednym z klientów astrologicznych porad Augustyn mówi: "Dopuszcł się kradzieży, aby nie odkryto jego czynu, udaje się do astrologa. Dość, iż ukradłeś, dlaczego chcesz do grzechu grzech dołączyć?" 90

Ludzie, którzy parają się ową obroną grzechu są zwodzicielami, co jest najcięższym grzechem. Czynią to w imię astrologicznej wiedzy, która jest po prostu nie tylko nieprawdziwa, ale i niemożliwa z racjonalnego (teistycznego) punktu widzenia. Niemoralność połączona z głupotą.

## **MEDYCINA OKULTYSTYCZNA (UZDROWIENIA)**

Medycyna konwencjonalna, tradycyjna (akademicka) nie jest w stanie i nigdy nie będzie - uleczyć wszystkich chorych. Są, więc ludzie (także i w Polsce), którzy manifestując prawdziwe czy rzekome zdolności uzdrowicielskie, oferują swoje usługi licznej klienteli. Zjawisko uzdrowicielstwa pozatradycyjnego czy paranormalnego to zjawisko stare jak świat. Zdrowie jest wielkim dobrem, człowiek chory chwyta się więc każdej iskierki nadziei. Ale nie wszystkie uzdrowienia pochodzą od Boga. Nie wszystkie też uzdrowienia pochodzą z neutralnych właściwości natury, których poznawanie trwa nieprzerwanie od starożytności aż do dziś. Istnieją bowiem uzdrowienia, które pochodzą z obszarów sił wrogich Bogu, Kościołowi, z obszarów sił spirytystycznych, demonicznych. I wtedy człowiek szukając dobra - swego zdrowia - może ponieść szkodę dla swojej duszy.

Energia ujawniona podczas ingerencji uzdrowiciela, szczególnie podczas gestu nałożenia rąk - energia, której niekiedy przedwcześnie nadaje się nazwy, takie jak "bioenergia", "fluid życiowy" czy "energia kosmiczna" - może posiadać bardzo różne i niezależne od siebie przyczyny <sup>91</sup>. Sam jej skutek uzdrowicielski nie mówi jeszcze nic o jej pochodzeniu. Potrzebny jest szerszy kontekst dla rozeznania duchowego.

Pierwszą przyczyną (całkowicie niezależną) może być energia Boska, siła łaski. Mówimy wówczas o charyzmacie uzdrawiania, który posiadał Jezus Chrystus, poprzez swego Ducha obdarzył nim apostołów i obdarza także dziś niektórych chrześcijan. Jest to rzeczywistość znana i rozpoznana po owocach, wśród których sam fakt uzdrowienia nie wystarcza.

Drugą przyczynę manifestacji owej energii odczuwalnej w ciele przez uzdrawianego próbuje określić hipoteza neutralnego czy autonomicznego obszaru sił natury, który ciągle jeszcze nie znany, zostaje poddany intensywnym badaniom na różnych poziomach. To hipoteza naturalistyczna. Zajmuje się nią dziedzina zwana parapsychologią czy psychotroniką, która z trudem poszukuje swego statusu jako dyscypliny naukowej.

Trzecią przyczyną może być ingerencja sił demonicznych, o czym mówi hipoteza spirytystyczna. Ingerencja duchów może współistnieć z ewentualnymi siłami natury, którymi się one mogą nawet posłużyć. Nasuwa się pytanie: czy szatan może uzdrawiać? Wielu praktyków pastoralnych i charyzmatycznych odpowiada na to twierdząco. Bądźmy więc czujni, nie dajmy się zwieść (por. Ef 6, 10-12).

Czy więc chrześcijanin może za wszelką cenę i u wszystkich szukać uzdrowienia ze swoich dolegliwości? Pastoralna i charyzmatyczna tradycja Kościoła, bazująca na Biblii i doświadczeniu świętych, zawsze ostrzegała wiernych przed nierozwagą w tym względzie. Istnieją bowiem dwa poważne zagrożenia.

Pierwsze - to postawa serca, postawa wewnętrznej niewierności, polegającej na niedostatecznym liczeniu na Pana Boga we wszystkim - Boga, który jest przecież Panem

każdej sytuacji. To grzech braku zaufania i zachwianie relacji osobowej z Bogiem, skoro nadmiernie pokłada się nadzieję w czymś, co nie jest naszym Bogiem (ryzyko grzechu idolatrii).

Drugie zagrożenie - to realna możliwość ingerencji sił demonicznych, fatalnej w skutkach dla zdrowia psychicznego i duchowego. W momencie uzdrowienia fizycznego choroba może się przenieść do sfery psycho-duchowej. Może więc być z człowiekiem jeszcze gorzej, bo np. może zniknąć ból (ciało), a pojawi się lęk (psychika) czy trudności w modlitwie (duch). Nie takie jest uzdrowienie chrześcijańskie. Zwłaszcza, że szereg uzdrowicieli przyznaje się jawnie do kontaktów ze spirytyzmem czy nawet otrzymania swych darów od tzw. "duchów-przewodników". Trzeba więc przejawiać wielką ostrożność, obserwować czy zachowane są kryteria chrześcijańskie i raczej dmuchać na zimne niż ulec pozornej neutralności czy naturalności działań, stąd też często jest tu już potrzebny charyzmat rozeznawania duchów, o którym mówi św. Paweł.

Są trzy podstawowe kryteria charakteryzujące uzdrowienie chrześcijańskie, które powinny występować równocześnie:

1. Zasada uzdrowienia czy oczyszczenia całego człowieka, w tym także - a może przede wszystkim - jego duszy (uzdrowienie paralityka przez Jezusa). Z uleczeniem ciała powinny wzrastać również owoce ducha: pokój i radość, wiara, miłość, pokora, pojednanie ze wszystkimi 92.
2. Kryterium wiary jako wiary teologicznej, według której wierzy się, iż akt uzdrowienia to dar od Boga, to nowe spotkanie z miłującym Bogiem (a nie jakaś koncentracja woli, którą można by nazwać wiarą psychologiczną). Choroba jest nie tylko faktem, ale również znakiem, który należy odczytać w relacji do Boga. Wielu uzdrowicieli nie żąda od nas nie tylko wiary teologicznej, ale i wiary psychologicznej, zadowolając się jakąś pasywną uwagą. Przypomina to raczej seans hipnotyczny niż zbawcze i personalne spotkanie z Bogiem.
3. Osoba uzdrowiciela. Należy się mu bacznie przyglądać czy działa on bezpośrednio w imię Jezusa, bezpośrednio mocą Jezusa - jak ongiś apostołowie. "Jednemu tylko Bogu służyć będziesz" - mówi Pismo Święte. Uzdrowiciel rozpowszechnia często własne zdjecie, jeszcze częściej uzdrawia za pieniądze i uważa się za niezbędną, jedyne czy może najlepsze narzędzie energii niewiadomego pochodzenia. W praktyce oznacza to: ubóstwienie energii nieznanego pochodzenia (1) oraz samoubóstwienie (2) zwłaszcza przy założeniu filozofii panteizmu, gdzie biorca rzekomej energii kosmicznej jest jednocześnie jej twórcą.

Ponadto, jak stwierdza Orygenes w swoim dziele *Contra Celsum* (2,40), "bałwochwalcą jest ten, kto niezniszczalne pojęcie Boga odnosi do wszystkiego, tylko nie do Boga" (por. KKK, 2114). Z tego punktu widzenia grzechem bałwochwalstwa będzie także ubóstwienie energii i do tego nieznanego pochodzenia. Mamy tu zresztą dwie rzeczy: ubóstwienie energii, a następnie grzech nieroztropności otwierania się na energię nieznanego pochodzenia:

1. Ubóstwienie energii. Według Pierwszego Sympozjum Stowarzyszenia Radiestetów w Warszawie (wrzesień 1981), bioenergia ma następujące cechy:
  - o posiada własną inteligencję przewyższającą inteligencję człowieka, posiada psychiczne i genetyczne cechy charakteru człowieka, od którego pochodzi;
  - o przechodzi przez wszystkie przeszkody, jak mury, ekrany, specjalne kabiny itp., odległość nie odgrywa dla niej żadnej roli - jej cechą charakterystyczną jest integracja wszechobecnego systemu wartości i sił metafizycznych wszechświata.

2. W 1983 roku, Biotroniczna Komisja Weryfikacyjna (rodzaj kościoła, uniwersytetu), która powstała przy Stowarzyszeniu Radiestetów w Warszawie, ustanowiła następującą (nowa dogmatyka) definicję bioenergoterapeuty:

"BIOENERGOTERAPEUTA TO CZŁOWIEK POSIADAJĄCY DAR PRZEKAZYWANIA ENERGII DOBRA (SKĄD WIADOMO, ŻE DOBRA?) W SPOSÓB SKUTECZNY (JEST DOBRA, BO JEST SKUTECZNA?), A ZARAZEM BEZPIECZNY (CZY TAKŻE DUCHOWO BEZPIECZNA?) DLA SIEBIE I PACJENTÓW. ÓW DAR NIE MUSI BYĆ UŚWIADOMIONY SOBIE PRZEZ BIOENERGOTERAPEUTĘ, JAK RÓWNIEŻ NIE MUSI ZNAĆ ON RZECZYWISTYCH MECHANIZMÓW PRZYCZYNY CHORÓB I ICH LIKWIDACJI".

Czyli nie wie on trzech rzeczy:

- Nie wie skąd pochodzi energia i jaka jest jej natura (zakłada on tylko, że jest wszechmocna i dobra, czyli boska). Większość bioenergoterapeutów otwarcie przyznaje się do nieznajomości natury tej energii, powołując się na tajemnicę. Skąd więc wiadomo, że jest to energia dobra?
- Ów dar nie musi być uświadomiony sobie przez terapeutę, czyli nawet nie wie, skąd pochodzi ten dar i czemu służy. Skąd więc wiadomo, że to dar? A jeśli tak, to od kogo?
- Nie musi on znać właściwych przyczyn choroby, jak też wiedzieć dlaczego np. choroby znikają. Jeśli nie zna przyczyn choroby, to skąd wie czy nie znikają tylko objawy, a wtedy będzie jeszcze gorzej, bo ingeruje on w naturalny proces obronny organizmu, lub co gorsza, ingeruje on jakby w sens teologiczny choroby, która jest dopuszczona przez Boga także w jakichś celach duchowych.

Chrześcijanin wie:

- jaką mocą to czyni (moc Chrystusa);
- co to za dar (służy on ewangelizacji, a więc misji zbawczej Chrystusa polegającej głównie na "nawracaniu serca" ku zbawieniu, które jest sprawą życia i śmierci);
- że przyczyny choroby, nawet jeśli nie zawsze mają korzenie bezpośrednio duchowe, to są kierowane przez Boga osobowego i w tym kontekście mają jakiś sens teologiczny, który należy odczytać.

Mamy tutaj istotne przejawy niebezpiecznego irracjonalizmu oraz beztroski duchowej, która przeważnie:

- przedwcześnie identyfikuje objawy empiryczne wtłaczając je w ramy gotowych teorii gnostyczno-magicznych, jak wspomniany energetyzm. Powstaje tu problem uczciwości intelektualnej;
- nie uwzględnia zakazów, ostrzeżeń biblijnych (ustanowionych *expressis verbis*), a często wręcz podważa Biblię jako taką, ponieważ reprezentuje ona światopogląd nie-monistyczny, a nawet anty-monistyczny (odrzuć magicznych kultów);
- nie docenia mocy sił spirytystycznych przemieszanych z naturą (naiwny naturalistyczny optymizm), natomiast - jak stwierdza objawienie chrześcijańskie - natura jest skażona (nie zła!) i demony w sensie szerokim również należą do natury.

To wszystko powoduje, że nawet jeśli terapeuta posiada dobre intencje (co nie usuwa grzechu ignorancji zawinionej), to:

- może stać się narzędziem uwikłania ludzi w grzech przeciwko pierwszemu przykazaniu, ze wszystkimi jego konsekwencjami (tzw. obciążenie okultystyczne 93 do trzeciego, czwartego pokolenia);
- może stać się narzędziem działania złych duchów, czemu sprzyja powyższy grzech.

Same takie możliwości (zwłaszcza, że są istotnie powiązane ze sobą) istotnie dyskwalifikują tzw. "bioenergoterapię", gdyż dotyczą one spraw najwyższej wagi. Natomiast w sprawach najwyższej wagi moralno-duchowej sama możliwość nakazuje w sposób konieczny działanie tak, jak by to była realność.

To wszystko potwierdza praktyka, a szczególnie świadectwa byłych bioenergoterapeutów", którzy byli egzorcyzmowani 94.

84. Mówi o tym Nota (s. 144) cytując KKK, 2115.

85. Z teologicznego punktu widzenia, jest bardzo wątpliwe, żeby istniał jakikolwiek "naturalny" dar przepowiadania przyszłości. Przyszłość należy bezpośrednio do Boga i ponadto wciąż jakby "tworzy" ją wolność człowieka. Jest to sprawa najwyższej wagi, gdyż jakiegokolwiek, najmniejsze choćby, informacje o przyszłości mają zawsze nieobliczalne konsekwencje psychologiczne, wpływając na wolność człowieka. Jest bardzo wątpliwe, żeby Bóg w najmniejszym stopniu pozwalał na coś takiego, by nie ochraniał tego tak, jak ochrania np. godność sakramentów, poprzez które działa. Przepowiadanie przyszłości nie może być więc jakimś zjawiskiem czysto naturalnym czy neutralnym, ale zawsze będzie jakimś "wydarzeniem duchowym". Będzie to więc jedynie dar prorocstwa, który może podawać jedynie informacje o przyszłości bardzo ogólne (1) oraz warunkowe (2), bo zależne też od postępowania człowieka. Stąd jakakolwiek obecność szczegółowych informacji, nawet w zweryfikowanym już jako dar duchowy darze prorocstwa, będzie zawsze podejrzana.

86. Szatan nie zna przyszłości, ale doskonale wnioskuje znając rozmaite mechanizmy natury, które są ukryte dla percepcji ludzkiej. Píše o tym wnikliwie św. Augustyn. (Por. św. AUGUSTYN, Demoni e profezie. De divinatione daemonum, Montedit, Milano 1993, s. 63).

87. Św. AUGUSTYN, Sermones 87, 9, 11. PL 38, 536, w: A. G. HAMMAN, W Afryce Północnej w czasach św. Augustyna, PAX, Warszawa 1989, s. 199.

88. Por. M. ELIADE, dz. cyt., s. 71.

89. Św. AUGUSTYN, Enarrationes in Psalmos, 140, 9. PL 37, 1821, w: A. G. HAMMAN, dz. cyt., s. 201.

90. Św. AUGUSTYN, In Iohannis Evangelium tractatus X, 5. PL, 1469, w: A. C. HAMMAN, dz. cyt., s. 202.

91. Przede wszystkim nie wiadomo czy chodzi tutaj o jakąkolwiek energię. Manifestacje czysto wewnętrzne, polegające na "odczuwaniu czegoś" (mrowienie, uczucie ciepła lub zimna) nie świadczą jeszcze o istnieniu jakiejś energii, bo jest to już jakaś koncepcja teoretyczna, która jest nieproporcjonalna do owych efektów wewnętrznych, na podstawie których arbitralnie wnioskuje się o istnieniu jakiejś energii (i do tego energii "kosmicznej").

92. Nieprzypadkowo w różnych językach etymologie słów: zdrowie i zbawienie (np. wł. salute e salvezza), lub zdrowie i świętość (niem. Heil und Heiligkeit) pokrywają się. Jest to wyrazem intuicji wyraźnie pochodzących z Ewangelii.

93. Chodzi tutaj o rozmaite negatywne skutki psycho-duchowe (niekiedy bardzo tajemnicze), które oprócz tego, że przejawiają się w skłonności do popełniania grzechów okultyzmu, to również przejawiają się w rozmaitych "ciemnych zniewoleniach" (uniemożliwiających modlitwę), tajemniczych niepowodzeniach i "złych" nieszczęściach (mimo zewnętrznych oznak "sukcesu"), które dotyczą całej rodziny. Nie chodzi tu o żaden determinizm czy odpowiedzialność zbiorową, ale o pewne skutki grzechu, uznanego przez Boga za najcięższy i określonego jako "nierząd" z mocami ciemności.

Do wielu z tych ludzi (do czego sami się już po nawróceniu chętnie przyznają) odnosi się ironiczna uwaga z Mdr 17,7-8 (cytowana w Nocie, s. 140): Zawiodły kłamliwe sztuczki czarnoksiężstwa, spadła haniebna kara na przechwałki z powodu mądrości! Ci, którzy przyrzekali duszę schorzałą uwolnić od strachów i niepokojów, sami na śmieszny strach chorowali.

## PODSUMOWANIE

Jak stwierdza Katechizm, praktyki okultystyczne są sprzeczne ze czcią i szacunkiem - połączonym z miłującą bojaźnią - które należą się jedynie Bogu (KKK, 2117). Dodałbym jeszcze więcej, stoi to nie tylko w sprzeczności z postawą religijną lub cnotą religijności, ale także wprost postawa magiczna może być wyrazem grzechu bezbożności, o którym także się mówi w Katechizmie. Grzech ten (jako forma grzechu przeciwko pierwszemu przykazaniu) przejawia się w 3 zasadniczych formach:

1. Kuszenie Boga, czyli wystawianie Go na próbę w słowach lub uczynkach (Jego wszechmocy lub dobroci), aby zmusić Go w jakiś sposób do działania. To samo czyni szatan wobec Jezusa (por. Mt 4,5-7). Dokonuje się to zarówno przez subiektywną motywację, jak przez samą strukturę rytuału. Rytuał w sposób oczywisty próbuje zmusić Boga do działania w tym sensie, iż próbuje się wedrzeć samowolnie na obszary wszechwiedzy i wszechmocy zarezerwowane tylko dla Niego. Np. w Reiki używanie niektórych tajemniczych znaków w sanskrycie, które mają rzekomo moc wiążącą wobec rozmaitych chorób, wskazuje w sposób oczywisty na skojarzenie z magią i jakby przejęcie pewnych kompetencji Boga, gdy chodzi o uzdrawianie.
2. Drugi rodzaj grzechu to świętokradztwo, które polega na profanowaniu lub niegodnym traktowaniu nie tylko sakramentów i innych czynności liturgicznych, ale również osób, rzeczy i miejsc poświęconych Bogu.

Można to potraktować także nieco szerzej, nie tylko w sensie konkretnych aktów kościelnych, ale w sensie antropologii chrześcijańskiej, która jest podważana w przypadku medycyny alternatywnej. Ciało jest świątynią Boga, a więc nie może podlegać lekkomyślnie jakimkolwiek eksperymentom zwłaszcza w zakresie tzw. "terapii seksualnych". Natomiast dusza ludzka jest po pierwsze duchowa, a po drugie jest sakralna (jako imago Dei - obraz Boga), a więc nie tylko nie powinna, ale nawet nie może (bo jako duchowa jest niedostępna, "tajemnicza") podlegać różnym technicznym manipulacjom ze względu na swoją naturę.

Profanacją jest także homogeniczne lub monistyczne zamazanie zasadniczej różnicy między pierwiastkiem duchowym i cielesnym w człowieku, różnicy jakościowej; tzw. holizm antropologiczny (mikrokosmos) jest jedynie przejawem monizmu panteistycznego (makrokosmos), który jest także grzechem przeciwko pierwszemu przykazaniu, a więc tym razem grzechem wprost przeciwko Bogu, który ma miejsce wtedy, gdy człowiek czci i wielbi stworzenie zamiast Boga, bez względu na to czy chodzi o innych bogów, czy o demony (np. satanizm: KKK, 2113).

3. Symonia, która jest określana jako nabywanie lub sprzedawanie rzeczywistości duchowych, jak to było u Szymona maga w jego szczegółowym przypadku.

W szerszym sensie jest to manipulacja rzeczywistościami duchowymi, co jest typowe dla magii (i co jest również profanacją). Pamiętamy surową reakcję Piotra (Dz 8, 9-24) wobec Szymona maga - a więc znowu mamy magię - który chciał kupić charyzmatyczne dary duchowe i sama taka chęć została najsurowiej potępiona. Jeżeli np. Reiki jest energią duchową (bo miłość jest doświadczeniem duchowym, a ponadto Reiki porównuje się do Ducha Świętego) - jak się deklaruje - a sprzedaje się ją za pieniądze, to oprócz tego, że jest sprzedawaniem miłości za pieniądze, czyli prostytutką, jest również symonią, czyli grzechem bezbożności.

Magia jest potępiona z następujących powodów:

- subiektywna postawa wyrażająca się w złych motywacjach,
- obiektywny rytuał zakładający jakiś prymat natury lub duchów nad Bogiem lub

niebezpieczeństwo (1) czy niegodność (2) jakiejś techniki np. mediumizm (potępienie mediumizmu: KKK, 2116).

## **NIEBEZPIECZEŃSTWO OKULTYZMU (TAKŻE MEDYCYNY OKULTYSTYCZNEJ)**

1. Zła motywacja (niewłaściwe cele)
  - rozwój motywacji i postaw magicznych (filozofia sukcesu, teologia samozbawienia, legalizm magiczny, przeciwstawne pokorze (niebezpieczeństwo pychy, pierwszego z grzechów głównych) oraz darmowości Bożych darów, a szczególnie Bożego zbawienia (czyli "zdrowia transcendentnego");
2. Złe środki (niegodne metody)
  - mediumizm, wszechmoc bezosobowych rytuałów, noszenie amuletów (kumulujących rzekomo bezosobową moc) - KKK, 2117;
3. Zamęt doktrynalny
4. szerzenie się naturalizmu, osłabianie autorytetu Biblii (jako posiadającej nie-monistyczny światopogląd) i Kościoła (odwieczny cel masonerii 95 ), propagowanie naturalizmu zamiast religii objawionej lub podszywanie się pod cuda biblijne;
5. gdy chodzi o zamęt doktrynalny, zachodzą dwa niebezpieczeństwa, gdy chodzi o medycynę magiczną:
  - podszywanie się pod uzdrowienia religijne, chrześcijańskie, ewangeliczne (manipulacja niektórymi cytatami z Ewangelii, np. "moc wyszła z Chrystusa"). Chrystus uzdrawiał miłością. Być może miłość jest jakąś energią, lecz nie każda energia jest miłością. Miłością nie można manipulować ani nawet mocą, która wyszła z Chrystusa;
  - ustalanie jakiegoś dualistycznego paralelizmu uzdrowień, różnych sposobów uzdrawiania, czy też różnych dróg zbawienia; stawianie ich na równi. Magia wygrywa, bo jest łatwiejsza. Oba systemy muszą rywalizować ze sobą, bo mają własną całościową koherencję. To nie jest komplementarność zbawienia i uzdrawiania, to jest rywalizacja dróg zbawienia lub uzdrowienie staje się zbawieniem, a nie - jak to jest w chrześcijaństwie - zbawienie prowadzi do uzdrowienia. Medycyna tradycyjna (akademicka) traktowana kompetentnie, uczciwie oraz twórczo, może łatwiej współpracować z procesem duchowym, procesem całościowym i docelowym, jakim jest zbawienie, a będąc uczciwą i kompetentną, zna swoją rolę, swoją częściowość i swoje miejsce.

Magia jest niższa, a uważa się ją za wyższą (domy kultury, publikatory). Powrót do magii jest regresem, a nawet zdradą i to nie tylko własnego dziedzictwa kulturowego. Jest to również zdrada własnej inicjacji chrzcielnej.

- Orędzie Wschodnie lub magiczne
- istnieje w propagowaniu owego orędzia przedziwna zgodność różnych i zwykle nie znanych sobie terapeutów czy "bioenergoterapeutów";
- reinkarnacja i monizm panteistyczny, siły psychiczne, potencjał ludzki, ewolucja ludzkości (podstawa antropologii okultystycznej), system trójdzielny, wróżbiarstwo, mieszanie duchowości z tym, co psycho-fizyczne, mieszanie świętości z całkowitością (Jung), naturalistyczne pojęcie świętości, odrzucenie stanów "dojrzałości osobowej" na rzecz stanów nad-osobowych (trans-personalnych), które często okazują się



nieosobowe lub bezosobowe (tzw. psychologia trans-personalna). Wprowadzanie "materialnej wymierności" w to, co duchowe czy sakralne (jeśli tzw. "aura" jest miarą zdrowia, to czy również miarą świętości?);

- Grzeszne (1), nieuczciwe intelektualnie (2) i niebezpieczne (3) otwarcie na nieznaną siłę
- Grzech nieposłuszeństwa, przeciwko pierwszemu przykazaniu jako przekroczenie ustanowionych zakazów oraz możliwe ingerencje demoniczne także z powodu tego grzechu. Ponadto nieuczciwość intelektualna jako otwarcie się na siłę nieznanego pochodzenia. Przy tej okazji niebezpieczna nieroztropność przejawiająca się w lekceważeniu rozeznawania duchowego czy wręcz rozeznawania duchów. Dokonuje się to zwykle w jakimś pseudointelektualnym kontekście zamazywania teologii walki duchowej, lekceważenia niebezpieczeństw zniewoleń duchowych oraz niebezpieczeństw taktyki szatana, w imię jakiegoś naiwnego naturalistycznego optymizmu;
- Chaotyczne mieszanie technik psycho-fizycznych z rytuałami inicjacyjnymi (anty-inicjacja, zaprzeczanie "inicjacji chrzcielnej"), co jest niebezpieczne nie tylko dla zdrowia psychicznego, ale również dla zbawienia wiecznego.

---

Dokument Kongregacji Nauki Wiary z 26. XI. 1983 (Deklaracja o stowarzyszeniach masońskich) przypomina o nadal obowiązującej ekskomunice za przynależność do organizacji masońskich. Lokalne autorytety kościelne nie mają prawa wypowiadać się na temat istoty czy natury stowarzyszeń masońskich w taki sposób, który miałby umniejszać rozporządzenia Kongregacji. Wydaje się, że wynika z tego również wniosek, iż radykalizmu wymowy teologiczno-moralnej, jaki posiada ów fakt ekskomuniki z powodu przynależności do sekt masońskich, nie mogą osłabiać prywatne opinie także osób duchownych.

> > > [Kliknij - Wróć do góry - do początku strony](#) < < <

---

Zamknij to okno

[Zamknij to okno](#)

---